Nr 263. Kraków 15 Listopada — Piątek. Rok 1861.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 14 listopada.

Jeszcze nieznamy w całości odprawy sejmowéj jaką w formie reskryptu królewskiego odczytał Ban Chorwacki na sejmie w Zagrzebiu w d. 12 b. m., wszelako depesza telegraficzna jaka nas tego samego dnia jeszcze doszła i w dzienniku naszym umieszczoną została, dostateczną jest do ocenienia głównych znamion tego dokumentu. Możemy go nazwać programem rządowym ze względu na Chorwacyę i Słowenię, a po części nawet na Dalmacyę i Pogranicze wojskowe. Téj cechy niemiał w sobie reskrypt rozwiązujący sejm węgierski. Wówczas wiedziano tylko, że rząd odrzuca żądania Węgier tyczące się przywrócenia całkowicie konstytucyi z r. 1848, tudzież uznania unii personalnéj; lecz reskrypt niewskazywał bynajmniéj, co rząd daléj przedsięwziąść zamierza: czy nowy sejm zwołać, czy oktrojować konstytucyę austryacką z 26 lutego, czy wreszcie, jak się teraz okazało, urządzić kraj na sposób wyjątkowy do pewnego czasu. Postanowienia z 5 b. m. zaprowadzone w Węgrzech, nie dały się jeszcze w całéj swéj jasności przewidzieć w reskrypcie rozwiązującym sejm węgierski, gdyż są one także w znacznéj części następstwem protestacyj komitatów przeciw rozwiązaniu sejmu.

Inaczéj rzecz się ma z Chorwacyą. Reskrypt królewski nie rozwięzuje sejmu, ale go tylko zamyka, omija wiele i to najważniejszych kwestyj poruszonych w adresie sejmowym, inne pomniejsze załatwia, a inne wreszcie odrzuca lub tylko odracza, co równa się niemal odrzuceniu, lubo mniéj pod względem formalnym stanowczemu.

Wziąwszy w rękę adres sejmu chorwackiego (*Czas* N. 237—242) i porównywając go z odprawą niniejszą, nie widzimy w téj ostatniéj odpowiedzi na najważniejsze punkta, a mianowicie pominięto w niéj odmowę wysłania deputowanych do Rady państwa, co właśnie stanowi jedną z kardynalnych podstaw ustawy zasadniczéj z d. 26 lutego r. b. Sejm chorwacki w adresie swoim bynajmniéj nie użył większéj oględności w wyrazach i większych ograniczeń w żądaniach jak sejm węgierski, a na poparcie tych ostatnich niemiał jak tamten wszędzie artykułów prawa sankcyonowanych przez Monarchę, ani też utrwalenia stosunków długą praktyką polityczną, owszem gdziekolwiek uciekał się do zasady prawa, tam zawsze wspólność z Węgrami dawała mu i podstawę do wywodów i rękojmię do ulegalizowania żądań. O ile telegram w ogólnych wypowiedział słowach, mianowicie co się tyczy politycznéj konieczności utrzymania jedności monarchii, odprawa sejmowa zdaje się zastrzegać warunek zbliżenia barildziéj węzłów łączących Chorwacyę z monarchią, aniżeli to uczynił adres, który postawił „królestwo troiste" jako niezależne zarówno od Węgier i od Austryi, a tylko z Austryą pod wspólnym monarchą zostające. Odprawa sejmowa zezwala na niektóre zmiany formalne lub administracyjne, ale odrzuca lub odracza, co na jedno wychodzi, przyłączenie Dalmacyi i Pogranicza, tudzież wyłączność językową, to jest odrzuca lub odracza te żądania, które zdolne są nadać królestwu troistemu większą rozległość terytoryalną i większą odrębność polityczną. Odprawa jest programem rządowym, bo wskazuje, jakie ma być stanowisko przyszłe Chorwacyi do monarchii, bo zamilcza i jakby za niebyły uważa związek Chorwacyi z Węgrami, bo przyznaniem Chorwacyi kanclerstwa, stawia ten kraj w pewnéj wyłączności w porównaniu do innych krajów monarchii, i przyznaniem praw historycznych i politycznych orzeka niezawisłość jego od Węgier, a zastrzeżeniem jedności monarchii, usprawiedliwić chce wszelkie dalsze kroki, jakieby rząd w celach utrzymania téj jedności mógł przedsiębrać.

W ogólnym tym zarysie programowym ten ostatni punkt jest tak rozciągły, że podgarnąć pod siebie może wszystkie koncesye, jakie Chorwacya otrzymała. W imie konieczności postawionéj jako motyw, rząd zawezwać może Chorwacyę do wyboru deputowanych do Rady państwa, rozciągnąć na nią wszystkie postanowienia wydawane przez władze centralne i wszystkie uchwały reprezentacyi, czy ona będzie radą szczuplejszą czy pełną. W tem też leży główne znaczenie programatowe odprawy sejmowéj i jedyny zakład, że koncesye bądź dane bądź przyrzeczone nie staną się w rękach ludu chorwackiego narzędziem do rozszerzenia autonomii swojéj po za zakres, jaki rząd centralny będzie chciał mu dozwolić.

Postanowienia wyjątkowe względem Węgier nastręczają ciągle prasie francuskiéj przedmiot do uwag. W ogóle zapatrywanie się dzienników francuskich na te postanowienia jest mylnem, lecz nie może być inaczéj, skoro cała sprawa węgierska od samego początku mylnie jest tam pojmowaną i ocenianą. Błędne to widzenie rzeczy zmienia się stósownie do stanowiska dzienników. Sympatye dla Węgier prawie w każdym dostrzedz się dają, ale zawsze inny ich powód.

Dzienniki półurzędowe przemawiają za Węgrami dla tego, że widzą w ich sprawie sprawę narodowości, którą bronić im nakazuje wywieszony sztandar polityki cesarskiéj. W oczach ich trudności dla rządu ztąd tylko wynikają, że w łonie państwa istnieje obca mu a silna narodowość; unię personalną uważają tylko jako jedno z żądań téj narodowości, któréj Korona zaspokoić nie chce lub nie może, nie wchodząc bynajmniéj w podstawy, na jakich się żądanie to opiera, ani w skutki, jakieby z zaspokojenia jego na całość monarchii spłynąć mogły. Sprawa żywotna dla Austryi wydaje się w ich rozumowaniu wielkim tylko dla rządu kłopotem, który im dość na rękę przypada, zwłaszcza, że jednolitość Francyi wybitniéj się jeszcze w rozbiorach téj kwestyi przedstawia.

Dzienniki niepodległe sympatyzują znów z Węgrami z różnych powodów. Jedne z nich, jak *Siècle*, *Presse*, *Opinion Nationale*, upatrują w sprawie węgierskiéj głównie sprawę wolności, nie wchodząc bynajmniéj, jak dalece konstytucya węgierska, która jest gruntem sprawy, jest liberalną. Pomijają prawie milczeniem unię personalną, po za którą sprawa węgierska nie idzie, a narodowość posuwają zawsze do niepodległości, o któréj w żadnym adresie węgierskim nie było mowy. Zgoła stawiają zawsze sprawę węgierską na tle rewolucyjném, na którém nie jest, a opozycyę bierną Węgier uważają tylko za wstęp do powstania. Z tego więc stanowiska sądząc rzeczy, sprawa ta pod piórem ich przybiera rozmiary olbrzymie jakich nie ma, tak jak znów maleje pod piórem półurzędowych publicystów. Nie troszczą się oni bynajmniéj, ani łamią sobie głowy nad ocenieniem, jaki wpływ na całą składową monarchię wywiera każdy krok w sprawie węgierskiéj, nie chodzi im ani o konstytucyę ani o sejm węgierski, ani nawet o komitaty, ale tylko o to, czy takie lub owakie postanowienie wypada na korzyść myśli rewolucyjnéj lub na jéj szkodę.

Inne znów dzienniki liberalne, jak na przykład *Débaty*, są w najtrudniejszem położeniu, bo dla nich sprawa węgierska zamyka się całkiem w parlamentaryzmie. Ich zdaniem sprawa nie toczy się między koroną a Węgrami, ale między Sejmem węgierskim a Reichsrathem. Jądro całej sprawy leży w tem, że Węgry nie chcą przysłać swych 83 reprezentantów do Reichsrathu. Zapominają całkiem, albo wiedzieć niechcą, że Węgry dla tego nie przysłali reprezentantów, bo nieuznali statutów z 26go lutego. To co w sporze jest prostem następstwem, biorą za główny powód sporu Znajdują się w ciągłej kolizyi, bo i narodowość i parlamentaryzm obudzają w nich sympatye, a zdaje im się, że Węgrzy odmawiając udziału w Reichsracie, grzeszą przeciw temu jedynemu według nich środkowi zbawienia ludzkości. Lewica w Reichsracie jest dla nich reprezentantem liberalizmu i parlamentaryzmu, i wymagają po Węgrach aby jej podali rękę, niepomnąc, że przyjście Węgrów do Reichsrathu byłoby właśnie zniweczyło ową liberalną lewicę. Ztąd wyradzają się najdziwniejsze rady, które *Débaty* z dziwniejszą jeszcze zarozumiałością Węgrom podają. I tak, w chwili właśnie ogłoszenia reskryptów cesarskich zaprowadzających stan wyjątkowy na Węgry, radzą *Débaty* wysłać do Wiednia owych 83 reprezentantów, nie już do Reichsrathu, ale aby złożyli osobną Izbę, którąby z Reichsratem sprawy wspólne całej monarchii obradowała. Zbyteczną byłoby rzeczą rozbierać taki projekt. Dość go wypowiedzieć, aby cała nieświadomość sprawy węgierskiej na jaw wyszła.

Tych kilka uwag wystarczy na ocenienie, z jakiego stanowiska dziennikarstwo francuskie zapatruje się na sprawę węgierską i na kolej jaką obecnie przebiega. Sprawa chorwacka, stanie się dla nich jeszcze zawilszą zagadką.

Pobyt pana Ratazzego w Paryżu, był ciągle przedmiotem domysłów i pogłosek. W prezesie parlamentu włoskiego chciano koniecznie upatrywać następcę barona Ricasolego. Jako *persona grata* u Cesarza Napoleona miał p. Ratazzi dowiedzieć się od niego o dalszych jego względem polityki włoskiej zamiarach. Owoż p. Ratazzi według ostatnich wiadomości opuścił podobno Paryż, a wszystkie domysły nie przemieniły się w pewność.

Czy istotnie ma nastąpić zmiana w gabinecie turyńskim, niewiadomo dziś jak i dawniéj. Czy prawdą jest że baron Ricasoli nie posiada zaufania Napoleona III, na to prawdopodobieństwa wiele, ale dowodów mało. P. Ratazzi był uprzejmie przez Cesarza przyjęty, ale na to mógł rachować, skoro po konwencyi w Villafranca zastąpił w gabinecie hr. Cavoura. Wprawdzie okólnik ostatni barona Ricasolego stawiał zbyt stanowczo politykę włoską, bez poprzedniego porozumienia się jak się zdaje z gabinetem tuleryjskim, ale to tylko domysł, któremu obecna polityka cesarska, na poparcie służy, bo utrzymuje *status quo* w Rzymie i dalsze swe widoki zupełnem pokrywa milczeniem. W obec tak postawionego programatu, którego bronić i przeprowadzać trzeba będzie w przyszłym parlamencie, położenie barona Ricasolego jest trudnem, ale w takich sprawach i w takiem zawikłaniu stanowisko ministra nie jest to samo co w normalnych okolicznościach. P. Ratazzi ma to za sobą, że programatu co do sprawy rzymskiéj i weneckiéj nie stawiał — ale ta wyższość zniknęłaby do razu, gdyby został ministrem, boby go postawić musiał. Czy chciałby to uczynić zanim się zbierze Parlament — wątpić wolno. Zdaje stę przeto, że baron Ricasoli pozostanie nadal ministrem, a przynajmniéj że jako szef gabinetu stanie przed przyszłym parlamentem.

Co się zaś tyczy polityki cesarskiéj względem Włoch o tem również pobyt p. Ratazzego w Paryżu nic pewnego do wiadomości nie podał. Nawet na bankiecie jaki mu dali redaktorowie *Siècla*, *Pressy* i *Opinion Nationale*, gdzie toasta poruszały aż do głębi wszystkie kwestye włoskie, p. Ratazzi w odpowiedzi nie dotknął żadnéj i ograniczył się tylko na wynurzaniu wdzięczności Włoch dla Francyi i jéj władzcy. Nie brakło wszakże na dyplomatach włoskich w téj chwili w Paryżu, którzy wszyscy zapewne pomagali p. Ratazzemu. Byli pp. Nigra, Vimercati, Della Rocca, ale milczenia cesarskiego jak się zdaje nie zwyciężyli. Hrabia Cavour widocznie nie ma zastępcy. Zabrał on ze sobą do grobu tę politykę równie śmiałą jak przezorną, niespodziewaną jak obrachowaną, energiczną jak dyplomatyczną, która sama jedną podobno w Europie posiadała przywiléj zniewalania do jawności Napoleona III.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 13 listopada.

✻ Na dzisiejszych posiedzeniach obu Izb Rady państwa odczytali ministrowie, w Izbie niższej p. Schmerling a w Izbie wyższej p. Lasser, reskrypt królewski do sejmu chorwackiego w odpowiedzi na znany adres tego sejmu. Jest to pismo dosyć obszerne, wdające się w szczegółowy rozbior adresu sejmowego. Uderza w niem dosyć bezwzględne niezważanie na dawny stan rzeczy, na prawo historyczne, a natomiast wszystkie koncessye wydają się czystem wypływem woli monarchy i opierają się li tylko na nowych ustawach zasadniczych całego państwa. W jednem miejscu nazywa reskrypt wszelkie dowody i wywody adresu, które się tyczą dawnego rozwoju stanu rzeczy, i w ogóle prawa historycznego, po prostu tylko publicystycznemi rozprawami, rozjaśnianiem dawnych pomnikow prawa i t. p., niechcąc się wcale wdawać w ich krytykę, co tak się wydaje, jakby reskrypt zostawiał to właściwie uczonym tylko. Zresztą znowu wielki nacisk na wzmiankę o dyplomie, a szczególniej o patentach lutowych, przy ktorym to ustępie dały się słyszeć pojedyncze oznaki zadowolnienia z lewicy Izby niższej. Główne koncessye dane Chorwatom redukują się do ustanowienia osobnej kancelaryi nadwornej i osobnego sądu najwyższego. Nawet żądania co do języka narodowego nie zostały w zupełności zaspokojone.

Uchwała względem stosunku do Węgier zatwierdzona a zatem głównie to przyznane, co niweczy lub osłabia zjednoczenie i solidarność z Węgrami. Cel tej polityki bardzo jasnym, ale pytanie jeszcze czy się to okaże tak dalece użytecznem.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej motywowali wnioskodawcy: Taszek, Schindler i Mühlfeld wiadome wnioski swoje, dwaj pierwsi dosyć krótko, ostatni trochę dłużej. Wiadomo że Mühlfeld wniósł zaprowadzenie a raczej przywrócenie sądów przysięgłych. Dziś trafnie i dosyć grunto-

---

Część Literacko-Artystyczna.

Do Artykułu
PRUSY HOŁDOWNICZE
STAJĄ SIĘ KRÓLESTWEM.

Pod tym tytułem umieszczony artykuł w numerze 256 *Czasu*, podając okoliczności towarzyszące otrzymaniu tytułu królewskiego przez margrabiów brandeburskich i okazując stosunek ich hołdowniczy do Polski, nie jasno się wyraził o tym stosunku. Po dwa razy wspomina autor o Prusach *królewskich*, kiedy w kwestyi hołdownictwa kurfirstów koronie polskiej, żadnej o nich mowy być nie może. Ponieważ przy nie wielkiej u nas znajomości szczegółów historyi krajowej, nie jeden z czytających rzeczony artykuł, albo go nie zrozumiał, lub w błąd został wprowadzony, przeto o stosunkach lennych poprzedników dzisiejszych królów pruskich, następne pragnę dodać objaśnienia.

Część zachodnia Prus, zwana niekiedy w historyi Pomorzem *gdańskiem*, dla odróżnienia od Pomorza *szczecińskiego*, za dynastyi pierwotnych Piastów, należała do Polski. Później za wzniesieniem się potęgi Krzyżaków z osłabieniem Polski, przez podział na Księstwa, prowincyę tę Polska utraciła. Panowali nad nią Krzyżacy, aż do czasów Kazimierza Jagiellończyka. Za tego króla, obywatele Prus zachodnich, zmierziwszy sobie ucisk krzyżacki, postanowili powrócić pod berło królów polskich. Istniejące pomiędzy nimi bractwo *jaszczurek*, przygotowało tajemnie wszystkie kroki do tego powrotu. Roku 1452 wyprawiło ono do Kazimierza swych posłów z poddaniem się i prośbą o pomoc. Król propozycyę przyjął i we dwa lata rzecz do tego stopnia dojrzała, że r. 1454 cała prowincya powstała, zdobywając na Krzyżakach miasta i zamki. Wynikła ztąd wojna między Polską a Zakonem, długo się ciągnęła, aż wreszcie Zakon złamany już przez Władysława Jagiełłę, osłabiony przez wewnętrzne osłabienie i zepsucie, został ostatecznie pokonany.

Traktatem zawartym w Toruniu 1466 r., Prusy zachodnie zostały ustąpione prawem wieczystem koronie Polskiej, wschodnie z prawem lennem zostały przy Krzyżakach. Znane są warunki prawa lennego, zakon je przyjął w zupełności. Każdy Wielki Mistrz nowoobrany, winien był składać hołd królowi polskiemu, jak równie winien to był czynić przy wstąpieniu na tron, każdego nowego króla. Nadto, stawić miał pewną ilość wojska na żądanie królewskie. W. Mistrz i kilku komturów przypuszczonemi zostali do zasiadania w senacie polskim. Takim węzłem lennym Prusy wschodnie złączone zostały na zawsze z Polską, zerwać go mogło tylko niedotrzymanie warunków lub zmiana polityczna zaszła w kraju.

Część zachodnia Prus odzyskana, stanowiła część integralną rzeczypospolitej i została podzieloną na trzy województwa: pomorskie, malborskie i chełmińskie. Do niej także należało z tytułem książęcym biskupstwo warmijskie (po niemiecku Ermeland).

Po tym traktacie Wielcy Mistrze, przenieśli stolicę swą z Malborga do Królewca. W takiej zależności od Polski, przetrwał zakon jeszcze lat 59, kiedy zaś w 16 wieku całe północne Niemcy chwyciły się nauki Lutra, Zakon krzyżacki, zawiązany pod wezwaniem Najświętszej Panny, poszedł za przykładem swych rodaków i prawie cały się zlutrzył. Był w on czas wielkim Mistrzem książe Albert, z domu margrabiów brandeburskich, urodzony ze siostry Zygmunta Starego, króla polskiego. On także zrzucił habit, odstąpił od Kościoła, sekularyzował się i z mistrza zakonu, został świeckim książęciem. Zakon upadł.

Zaledwie się to stało, stany rzeczypospolitéj polskiéj widząc zupełną zmianę w układzie politycznego bytu Prus wschodnich, zażądały wcielenia téj prowincyi do Polski na mocy warunków prawa lennego. Albert wziął się do broni. Walka dlań z rzecząpospolitą była nierówną i powiedzieć łatwo na czémby się była skończyła, gdyby uczucia rodzinne króla Zygmunta, a oraz względy polityczne, nie były zasłoniły Alberta od niechybnéj zguby. Król z przyzwoleniem Stanów oddał Albertowi, jego następcom, a w braku tych braciom jego, Prusy wschodnie z tytułem Księstwa pruskiego w posiadanie lenne, pod temi samemi warunkami, pod jakiemi dzierżyli je uprzednio Krzyżacy. Od tego czasu Prusy zachodnie zaczęto nazywać Prusami *królewskiemi* a Prusy wschodnie *książęcemi*.

Przez Alberta Księstwo pruskie przeszło w dom margrabiów brandeburskich, którzy je odziedziczyli obciążone prawem lennem względem Korony polskiéj. Elektorowie zatém brandeburscy byli hołdownikami rzeczypospolitéj z tytułu posiadania *Księstwa* pruskiego, wyrażenia przeto autora artykułu *Prusy hołdownicze*: „Prusy *królewskie* paktami, „traktatami i prawami narodów uświęcone, były własnością rzeczypospolitéj" — oraz „ogłosił się kró„lem bez poprzedniczego opowiedzenia się Stanom „rzeczypospolitéj, jako panującéj nad Prusami *kró„lewskiemi*" — są niezrozumiałe, bowiem nie przypuszczam, aby autor nie wiedział z jakiéj części Prus hołd się Polsce należał. Że nie z Prus *królewskich*, rzecz naturalna, kiedy ta prowincya stanowiła, jakem powiedział, część integralną rzeczypospolitéj.

Kurfirsztowie brandeburscy niszczali się z warunków lennictwa stósownie do okoliczności. Dopóki Polska była potężną, zjeżdżali osobiście do jéj stolicy dla składania hołdu królom polskim, słali wojenne posiłki w razie potrzeby; kiedy słabnąć poczęła, łączyli się z nieprzyjaciołmi jak za wojen szwedzkich, składali hołd już tylko w Królewcu przed reprezentantem króla polskiego, aż nareszcie przyjąwszy tytuł królewski, uwolnili się od wszystkiego. Tytuł jednak ten był im przyznany przez Polskę dopiero za Stanisława Augusta.

Za dobrych czasów polskich, królowie nasi dawali dobitnie uczuć prawa swe zwierzchnicze elektorom brandeburskim, nie tylko żądając hołdu i posiłków wojennych ale postępując z Prusami jak z własną prowincyą. Władysław IV udając się roku 1633 na wojnę moskiewską przejechał przez całe księstwo jako pan i w Królewcu był przyjmowany przez władze i ludność w tym charakterze. Stany pruskie w zatargach swych z księciem, udawały się po wyrok do królów polskich.

Ale czasy się zmieniły idąc zwykłą koleją spraw ludzkich. Fryderyk margrabia brandeburski ogłosiwszy się królem, nie przyjął tytułu króla brandeburskiego, dziedzicznéj swéj i niepodległéj posiadłości, ale wziął tytuł krola pruskiego, od swéj posiadłości lennéj, w przewidywaniu znać, iż z czasem posiędzie całe Prusy. Co się też i stało, bo Polska nie była już dawną Polską a na tronie jéj nie zasiadali Stefanowie i Władysławowie... ***

PAMIĘTNIKI DYPLOMATY.
O KSIĘSTWIE WARSZAWSKIÉM.
Rok 1813.
II.

Wypadki wojskowe.— Wzięcie Torunia i Modlina.— Piękna obrona Zamościa. — Oznajmienie dowódzcy austryackiego udzielone ks. Poniatowskiemu. — Jeden z sekretarzów ambasady posłany do Paryża. — Nalegania Austryaków o ustąpienie korpusu polskiego. — Wyjście na Podgórze. — Nowe nalegania Austryaków i opór księcia Józefa.— Polki w żałobie.— Demagogiczne mowy niektórych wojskowych austryackich.— Przejęcie kuryera rosyjskiego.— Austryacy niesłuchają rozkazów Napoleona. — Lützen i P. Senft. — Oddalenie się z Podgórza.— Korpus polski idzie się połączyć z wielką armią.

Od czasu naszego wyjścia z Krakowa, dwie polskie twierdze Toruń i Częstochowa wpadły w ręce Rosyan. Wzięcie Torunia było przewidziane i nieuniknione; niebawem wzięto Częstochowę; i to zmartwiło nas bardziej, nie tyle z powodu straty samej twierdzy małego znaczenia, ile z powodu słabej obrony. Komendant, acz dzielny żołnierz, nie miał dość sprężystości do poskromienia niekarnej załogi złożonej z rekrutów. Wszakże wypadek ten acz bolesny dla nas, nieokrył wielką sławą naszych nieprzyjaciół.

Przeciwnie Zamość mężnie się Rosyanom opierał. Dowodzący w nim jenerał Hauke, nietylko że się bronił, ale często robił pomyślnym skutkiem uwieńczone wycieczki. Największe powodzenie winien był fortelowi, który zarazem go pomścił na kilku nędznikach knujących zdradę. Dwóch żydów mieszkających w twierdzy znosiło się z nieprzyjacielem. Jenerał lubo wiedział o tej zdradzie, okazywał im umyślnie największe zaufanie. Jakoż pewnego dnia, kazał ich tajemnie zawołać i zwierzył się im jako już kończą się jego zapasy, szczególniej amunicyi; dla tego zapłaciłby na wagę złota, gdyby się kto podjął takowej dostarczyć; zwłaszcza, że korzystając z miejscowości łatwo możnaby taki transport, mimo czujności nieprzyjaciela, do twierdzy wprowadzić. Spuszczając się tedy na gorliwość i przebiegłość onych żydków, dał im dobry zadatek na ową dostawę kul i prochu. Po skończonym układzie, jak się Hauke spodziewał, poszli żydkowie z tą wiadomością wprost do jenerała rosyjskiego, ktory stosowne wydał rozporządzenia; a w przekonaniu tem jeszcze się mocniej utwierdził, gdy forteca coraz słabiej odpowiadała na ogień rosyjski, skąd prosty wniosek, że cierpi niedostatek amunicyi. Podsuwa się tedy jenerał rosyjski coraz bliżej pod mury twierdzy, a widząc, że oblężeni rzadkie dają strzały, tem mocniej wierzy w owe doniesienie. Nakoniec, pewny zwycięstwa, przypuszcza szturm do murow. Jenerał Hauke przypuszcza pod same wały kolumnę szturmującą, a mając ją na bliski strzał zasypuje nawałnicą granatow i kartaczy; — na takie przyjęcie Rosyanie się cofnęli zostawując na pobojowisku około trzech tysięcy rannych i zabitych. Do wściekłości przyprowadzony jenerał rosyjski, nie chciał nawet słyszeć o usprawiedliwieniu się żydow, tylko kazał ich powiesić na przeciw twierdzy; a tak przeciwnik jego mógł się napawać i klęską nieprzyjaciół i karą dwóch zdrajców, wymierzoną przez tych którym służyli.

Wiadomość o tym tryumfie polskiego oręża sprawiła tylko chwilową uciechę; nasze bowiem strapienia pod względem wojskowym, pomnażały się z każdym dniem. Oficerowie austryaccy zaczęli z końcem marca przebąkiwać o bliskiem opuszczeniu kraju polskiego. Dodawali oni ze złośliwą radością, że jeżeli Polacy przechodzić będą przez prowincye austryackie, natenczas muszą broń złożyć. Pogłoski te zaczęły coraz nabywać urzędowego prawdopodobieństwa. Na dniu 2 kwietnia jenerał Stutterheim, naczelnik głównego sztabu w korpusie posiłkowym, przybył zawiadomić księcia Poniatowskiego, że rozkazem nadwornéj rady wojennéj polecono jenerałowi Frimont zapytać dowódzcę polskiego korpusu dokąd i którędy marsz swój wykona. Pytanie tak postawione dawało możność księciu odpowiedzieć w sposób nic nieroz-

wnie, chociaż nie wyczerpująco motywował ten wniosek. Główne motywa, o których wspominał, tyczyły się nasamprzód całej teoryi o dowodach, o dowodach stałych i przepisanych, którą wnioskodawca uważa za niedostateczną o którą zastąpić należy większem uwzględnieniem właściwego przekonania sędziowskiego, czemu znowu najlepiej odpowiadają sądy przysięgłych. Dalej wspomniał p. Mühlfeld o korzyściach, jakie z sądów przysięgłych wynikają dla rozszerzenia i wzmocnienia zmysłu prawnego, i wiedzy prawnej w ludzie. Wreszcie nadmienił o prawach politycznych, o ich zachowaniu i przestrzeganiu i o udziale w życiu publicznem. Sądzi p. Mühlfeld, że i w ramach teraźniejszej organizacyi sądownictwa można natychmiast zaprowadzić sądy przysięgłych.

P. Schmerling, który już poprzednio odezwał się, odpowiadając na wniosek Taszka o nienaruszalności Sędziów i przypisując Izbie, że ona odraczając dawniej, jak wiadomo, obrady nad projektem rządowym o organizacyi sądownictwa, sama temu winna, iż rząd nie przedłożył jej podobnego projektu, — p. Schmerling, mówię, oświadczył się prawie przeciw wnioskowi Mühlfelda, przeciw jego obecnej stosowności i w Radzie państwa twierdząc, że pierwej należałoby zapytać się sejmów krajowych, czy we wszystkich krajach dotyczących dałyby się i jak zaprowadzić sądy przysięgłych. Tak więc p. Schmerling zdawał się dziś wielce autonomicznym, chociaż w rzeczy samej chodziło tu poprostu o usprawiedliwienie ministerstwa, że dotychczas nie podało takiego projektu. W ogóle starał się p. Schmerling tak przy wniosku Taszka, jak przy wniosku Mühlfelda oczyścić ministerstwo z zarzutu, że samo nie pospiesza z podobnemi projektami. W pierwszym przypadku zwalił winę na samą Izbę, w drugim na potrzebę wysłuchania zdań sejmów krajowych. Izba nie dała się tem odstraszyć. Odkładanie *ad calendas graecas* daje się już i lewicy w znaki, a prawicy nie zwabiła nawet owa wzmianka o sejmach, bo głosowała za temi wnioskami wraz z lewicą. Sejmy i tak będą tu miały dosyć obszerne pole, podobnie np. jak przy ustawie gminnej.

Wnioski Taszka i Schindlera oddane zostały komisyom złożonym z 9 członków, a wniosek Mühlfelda komisyi z całej Izby i z uwzględnieniem wszystkich krajów wybranej a złożonej z 15 członków. Przekazała dziś Izba także wiadomą nowellę do kodeksu karnego osobnej komisyi złożonej z 9 członków. Tak więc komisye się mnożą i mnożą.

Wczoraj zapomniałem dodać, że za wnioskiem Rygera co do zniesienia przymusu stowarzyszeń rzemieślniczo-przemysłowych, który komisya wysadzona do wniosku Skenego przyjęła za swój, głosowało więcej może, niż dwie trzecie części Izby, a między tymi wszyscy posłowie galicyjscy, tak z prawicy jak z centrum, a posłowie czescy z prawicy głosowali przeciw.

Następne posiedzenie Izby niższej w sobotę, 16 b. m., bo jutro inne zajęcia, a w piątek święto w Niższej Austryi, albowiem jest to dzień śgo Leopolda, patrona tego kraju.

Izba wyższa skończyła dziś ogólne rozprawy nad ustawą i przystąpiła do szczegółowych. Ważny art. I przyjęła tak, jak komisya wniosła, a zatem z dodatkiem, że większa własność może być udzieloną i mieć te same obowiązki i prawa, co gmina, ale nie może mieć obszerniejszego zakresu działania politycznego, jak gmina miejscowa. Tem samem przyznano własności większej zakres działania polityczny, czego w Izbie niższej nie przyznano. Hr. Leon Thun radził przyjęcie ryczałtowe projektu tak, jak z Izby niższej wyszedł. Po dłuższej mowie dzisiejszej przyszedłszy do tej konkluzyi nie bierze już żywego udziału w rozprawach, a zatem, skoro on jako główny mowca opozycyi milczy prawie, zdaje się, że rozprawy niedługo potrwają i ustawa ta będzie w tym tygodniu w Izbie wyższej uchwaloną. Ponieważ zmiany nie wielkie, przeto zdaje się, że Izba niższa je przyjmie.

Lublin 31 października.

Dnia 15 paźd. odbyło się u nas, jak w całym kraju nabożeństwo żałobne, jako w rocznicę śmierci Kościuszki. Kiedy w Warszawie Chrulew i Gersztenzwejg i inni na czele wojsk dopuszczali się niesłychanych gwałtów w kościołach, i jak poganie nad pierwszemi chrześcianami, pastwili się nad modlącym się ludem, — my w Lublinie nie wiedząc o nowych prześladowaniach naszych braci w Warszawie, modliliśmy się spokojnie.

D. 17 października ogłoszono Lublin w stanie wojennym. Byliśmy przygotowani na nowe ofiary, bo jenerał Chruszczew usunął się od władzy, znany powszechnie jako człowiek honoru; on mężny żołnierz, kochający swą Rosyę, nieustraszony na placu boju, przeciw zbrojnemu nieprzyjacielowi; drżał na samą myśl znieważenia kościołów, kobiet, batożenia ludzi przechodzących spokojnie. Jen. Chruszczew miejscową władzę powierzyć musiał jenerałowi Sobestianow, człowiekowi ograniczonego bardzo umysłu i małego serca. Dostawszy władzę, nie wiedział co z nią począć ale przedewszystkiem, chciał ją dać uczuć despotyzmem. Pierwszym rozkazem Sobestianowa miało być: „Niech nie śpiewają narodowych pieśni w kościele“, wyrzekł on do władzy duchownej — „bo mężczyzn każę aresztować, a kobiety bez różnicy rang ich mężów będą bite batami przez kozaków“. I może byłby Sobestianów doszedł tego rodzaju chwały z dzikości jaką zdobył Rożnów w Płocku; gdyby nie jenerał Chruszczew, któren wstrzymał pijane żołdactwo. Po ogłoszeniu Lublina w stanie wojennym, patrole liczne przeciągały ulicami i aresztowały przechodniów za ubiory, laski, szpilki itd. Kobietom kazano zdejmować białe piórka od czarnych kapeluszy.

Jak dalece rozpuszczone jest żołnierstwo, jak znikła wszelka subordynacya wojskowa, mógłbym wiele przytoczyć przykładów. Dodam tu jeden. Przedwczoraj o zmroku ciągnął patrol uliczką około kościoła Bernardynów; napotkał sędziwego starca który podpierając się na lasce wracał do domu; podoficer wyrwał laskę starcowi lżąc go po moskiewsku. Przypadek zrządził że z jednego dworku na tejże ulicy, wyszedł z swej kwatery sztabowy oficer, „panie, wołał napadnięty, przyjdź w pomoc kalece — zabierają mi laskę, bez której kroku postąpić nie mogę, przytem jest ona dla mnie podwójnie droga, oprócz gałki złotej wysokiej wartości, jest mi ona dana w upominku.“ — „Oddać“ zawołał oficer. „My mamy swoje prawo“ odrzekł opryskliwie patrol. „Kiedy ja każę“, rozkazująco znów zakrzyczał obrońca starca. Podoficer przełamał laskę, część jej kosztowną schował do kieszeni, a kij rzucił pod nogi starca. „Panie! rzekł starzec do oficera po odejściu patrolu, wierz mi jam dawny wojskowy, ale źle żeście tak rozpuścili wojsko, nie tylko nam ale i wam z tem bieda będzie“.

W pierwszą niedzielę po ogłoszeniu Lublina w stanie wojennym kiedy Sobestianów srożył się na kobiety, odśpiewano w kościołach pieśni narodowo-religijne, potem cała ludność wyległa na ulice, przechadzając się spokojnie. Lecz na kilku ulicach kozactwo zbrojne batami napadło na przechodzących. Dnia 23 października wieczorem wojsko otoczyło modlących się w kościele śgo Ducha za to że tam śpiewano pieśni narodowo-pobożne. Władza duchowna bojąc się sprofanowania Domu Bożego, wydelegowała jednego z kanoników do Sobestyanowa. Oficer służbowy, którego nazwiska nie wymienię przez wstyd że jest polskie, bez odniesienia się do dowódzcy swego, przyjął najniegrzeczniej posła duchownego. Na łagodne przedstawienia kanonika, że nie przychodzi od siebie, lecz od władzy duchownej, odpowiedział brutalsko: „nie ma potrzeby wstawiać się za niemi, idź „sobie pan bo może cię wielka nieprzyjemność „spotkać“. Biskup wysłał powtórnie w posły osiwiałego prałata w asystencyi dwóch kanoników. Tym razem przyjął ich grzecznie Sobestyanow; ale dopiero za nakazem jenerała Chruszczewa uwolnił oblężonych i wszystkim pozwolono rozejść się do domów. Mimo tego aresztowano dwie osoby, lecz je później uwolniono.

Wiedeń 13 listopada. Wniosek Skenego, a raczej obrady nad nim w Izbie wyższej wystawiły na próbę cierpliwość najzagorzalszych nawet stronników większości parlamentarnej. Podnoszą oni w dziennikach głos swój przeciw takiemu marnowaniu i czasu zaufania publicznego, a czynią to może i dla tego, że nagana z ich strony mniej jest dotkliwą, niż gdyby wychodziła z kół autonomistów, którzy natomiast zbywają krótkiemi słowy Radę państwa, jak gdyby po tej instytucyi niczego już dobrego spodziewać się nie mogli. Odpowiedzi ministrów Schmerlinga i Lassera na interpelacye tyczące się administracyi i sądownictwa w Galicyi, przyłożyły się niepomału do zwątpienia. Mimo zwiększonej oględności dziennikarskiej ostatniemi czasy, uczucie to przebija widocznie.

A nawet *O. D. Post* zaczyna się przerzucać w opozycyę. Półurzędowa *Donau Ztg* dowodząc przed parą dniami, że Rada państwa nie powinna się wtrącać do rozpisania poboru wojskowego, zachwiała w upartych konstytucyonistach przekonanie o konstytucyonalizmie gabinetu, i w całem wiedeńskiém dziennikarstwie wywołała krzyk trwogi czy też oburzenia na tak niekonstytucyjne wyznania. Jedna tylko *Vaterland* podniosła je jako skazówkę zdrowej polityki i przypomniała nam ową chwilę, kiedy *Gazeta krzyżowa* zaczęła chwalić ministra Schwerina. Otóż wracając do *O. D. Post*, ta dziś wystąpiła z opozycyjnym jakoby artykułem, w którym przedstawia bezowocne działanie Rady państwa, i zachęca gabinet do większej czynności, aby umocnił w Europie nadzieje, jakie budził, że zrestauruje monarchię.

„Jeszcze jeden taki dzień, jaki miała dziś Rada państwa, pisze *O. D. Post* w tym artykule datowanym pod dniem wczorajszym, a nie dziwilibyśmy się, gdyby się między członkami jej zakradło ogólne zbiegostwo. Czyż to pora po temu, aby nad rzeczami podrzędnemi rozpływać się w potoku słów, i aby wniosek stosunkowo nieznaczący, jakby płótno Penelopy na to rozsnuwać, aby je prząść znowu? Niechaj się Rada państwa nie łudzi sama w tym względzie. Całą izbę przejmuje jakiś duch niezadowolenia, który radością nieprzyjaciół konstytucyi napełnia, jeżeli zgromadzenie nie dźwignie się z nową energią, pochwyciwszy w rękę dzielne praktyczne kwestye żywotne. Co się w kole ministeryalnem dzieje, to dla nas jest zagadką; faktem jest tylko, że Rada państwa mało okazała w ostatnich dniach śladów wspólności między ministerstwem a reprezentacyą ludu. Gdzież przedstawienia rządowe, gdzież wyjaśnienia, gdzież bodźce, któreby ministeryum liczące na wsparcie reprezentacyi państwa dawało jej? Jeszcze się dotąd nie pojawił projekt o odpowiedzialności ministerium, który stał się naglącą koniecznością po rozpisaniu podatków bez uchwalenia budżetu; a że ani słowa nie powiedziano Radzie państwa o poborze wojskowym, to u wszystkich stronnictw obudziło niezadowolnienie.“

O. D. Post nie broni atrybucyi Rady państwa do dyskutowania prawa o poborze wojskowym, ale kiedy raz już przyrzeczono Radzie udział ustawodawczy w tym przedmiocie, to przynajmniej dla ratowania pozorów należało oświadczyć to Izbie, tak jak to uczynił Minister Skarbu ze względu na rozpisanie podatków. Właśnie pominięcie jednego co uczynił drugi, daje znaczenie temu pominięciu. Rząd mało zyskuje przez takie zaniedbanie, ale traci za to tem więcej. „Za każdym stopniem, mówi dalej *O. D. Post*, jaki Rada państwa traci na kredycie i zaufaniu w publiczności, słabnie zaufanie do rządu. Przyjazne wzmaganie się opinii publicznej w kwietniu, maju i czerwcu, kiedy widziano zarysy konstytucyi w początkach jej urzeczywistnienia, nadzieje, jakie ją ożywiły mimo przeszkody ze strony Węgier, zagrażają pod koniec roku przerzuceniem się w stronę przeciwną, a to właśnie w chwili, kiedy rząd chwycił w ręce stracone wodze w Węgrzech. Oby się w pewnych sferach nie łudzono stanem rzeczy. Owe 30, 40, lub 50 milionów, które podobno w skutku nagłych wypłat podatkowych w tych błogosławionych żniwach zebrały się w kasach państwa, nie mogą na wieki wystarczyć. Deficyt może wypaść mniejszy, ale zawsze jeszcze utworzy on grube miliony.

„Jeżeli w niektórych może regionach Radę państwa liczą do przedmiotów zbytkowych, albowiem jak na teraz daje się rządzić bez reprezentacyi, to nie wiele minie czasu, a giełdy zagraniczne będą notować jako dowód, że nawet obecne agio zawdzięcza granice swoje jedynie wierze w prawdziwą postępową realizacyę konstytucyi.“ *O. D. Post* mniema, że Rada państwa we własnym swym interesie pamiętać o tem będzie, aby stan wyjątkowy w Węgrzech nietrwał zbyt długo, a oczekuje po ministeryum, że ono nietylko w Radzie państwa, ale i w administracyi organiczny rozwój przeprowadzać powinno. Organizacya, reformy, nowi ludzie na ważnych posadach, związek ministerium i reprezentacyi, urządzenie biórokracyi dziś między dwoma systemami chwiejącej się, organizacya krajów koronnych, oto krzyk boleści, jaki wznosi *O. D. Post*.

Przytoczyliśmy ten artykuł na dowód, jak się zapatruje jeden z organów ministeryalnéj partyi liberalnéj. *Wanderer* nie inaczéj mówi: „Postępowanie Rady Państwa, jako korporacyi głównie powołanéj do urzeczywistnienia konstytucyonalizmu, mało zwłaszcza w ostatnich dniach przyczyniło się do uspokojenia opinii publicznéj pod względem pomyślnego rozwijania naszego życia konstytucyjnego. Nawet najprawdziwsi przyjaciele większości naszéj Izby deputowanych gorszyli się owym ślimaczym pochodem obrad nad stowarzyszeniami, a przerwa jakiéj doznały obrady te, nie zbyt na czasie będące, przez odpowiedź na dwie interpelacye, nie rzuciła zaprawdę żadnego nowego światła na położenie obecne. PP. Schmerling i Lasser dali wyjaśnienie w dwóch sprawach tyczących się administracyi politycznéj i sądowéj w Galicyi.“ O ostatniéj z tych dwóch odpowiedzi mówi daléj ten dziennik: „Zdaje nam się, jakoby odpowiedź ta nie uchyliła i niezbiła owych wątpliwości i obaw, jakie objawili interpelanci, a między nimi tak wytrawny prawnik jak Dr Mühlfeld, pod względem prawności postępowania tajnego w tym danym razie. Jawność i procedura ustna w postępowaniu sądowem są rękojmią dla oskarżonych, iż prawo ich zabezpiecza, i słusznie przykłada się wagę do tego, że i w państwach konstytucyjnych podobne rękojmie w pewnych tylko jasną ustawą przewidzianych przypadkach, uchylone być mogą.“

— Wspomnieliśmy w numerze wczorajszym o odpowiedzi p. ministra stanu, danéj na posiedzeniu Izby deputowanych rady państwa na interpelacyą p. Zyblikiewicza wniesioną w d. 3 paźdz., względem karania grzywnami i aresztem kupców krakowskich i lwowskich za zamykanie sklepów w czasie obchodów narodowych, a mianowicie względem zastósowania do nich rozporządzeń namiestnictwa lwowskiego. Odpowiedź ta, którąśmy w treści podali, brzmi według sprawozdań stenograficznych:

„Minister stanu Schmerling. Mam jeszcze na jedną interpelacyą odpowiedzieć, wniesioną już dawniéj; odpowiedź jednak na nią musiała być odroczoną, aż odnoszące się do tego akta drogą właściwych instancyj do ministeryum stanu dojdą.

Interpelacya ta wniesioną została przez p. Zyblikiewicza i towarzyszy z powodu sprawy Krakowa (tu minister odczytuje na stronie 1535 protokółu posiedzeń zapisaną interpelacyą).

Co się tyczy pierwszego pytania, czyli mi jest znanem rozporządzenie, mam zaszczyt uczynić uwagę, że wtedy nie było mi udzielonem; prezydyum bowiem namiestnictwa lwowskiego nie miało powodu uczynienia tego, wydawszy rozporządzenie w zakresie własnéj działalności. Rozporządzenie to doszło późniéj do mojéj wiadomości, gdyż interpelacya spowodowała mnie do tego, iż kazałem sobie je przedłożyć.

Na dalsze pytanie, jakie kroki przedsięwziąść zamyślam, aby obywateli miast od podobnych nadużyć władz uchronić, muszę pozwolić sobie zwrócić na to uwagę, że w rozporządzeniu namiestnictwa nie został postanowionym żaden nowy wymiar kary, lecz rozporządzenie to obejmuje tylko przestrogę dla obywateli, aby nie brali udziału w demonstracyach, a w razie gdyby to nastąpiło, ponownie istniejącemi już postanowieniami karnemi zagraża, a mianowicie tylko podnosi, że zamykanie sklepów w pewnych okolicznościach zewszechmiar jako udział w zamąceniu spokojności uważane być może.

Co się tyczy trzeciego pytania, co uczynić zamyślam, aby wspomnione na początku wyroki nie zostały wykonane na obywatelach mocno już i bez tego strapionych, i stojącego w związku z tem dalszego pytania, jakim sposobem obywatele od podobnych nadużyć władzy krajowéj uchronieni być mogą, pozwalam sobie uczynić uwagę, że jak się to faktycznie stało, przeciw każdemu podobnemu skazaniu przez władzę policyjną, skazanym zostawioną została droga rekursu, któréj w dotyczącym wypadku użyto, lecz że o mieszaniu się ministeryum stanu w te wyroki dla tego mowy być nie może, gdyż podobne wyroki w drugiéj instancyi w namiestnictwie, w trzeciéj instancyi w ministeryum stanu kolegialnie rozbierane bywają, albowiem dotyczące chociaż polityczne władze, w tym razie jako trybunały funkcyonują, a zatem ani namiestnikowi, ani ministrowi stanu nie wolno mięszać się do orzeczenia sądowego.“

Na interpelacyą wystósowaną przez hr. Kazimierza Wodzickiego z powodu wykluczenia jawności w ostatecznych rozprawach w procesie przeciw p. Zygmuntowi Kaczkowskiemu odpowiedział następnie według sprawozdań stenograficznych w nieobecności ministra sprawiedliwości, minister spraw wewnętrznych:

„Minister Lasser. Wytoczony w sądzie lwowskim process karny, przy którego ostatecznéj rozprawie sąd ów jawność wykluczył, spowodował w początkach października kilku panów do interpelacyi, kończącéj się tem pytaniem: „co ministeryum sprawiedliwości uczynić zamyśla, aby zasada jawności przy ostatecznych rozprawach karnych nie była narażoną i w ściślejszą harmonią wprowadzoną została z znanemi rządowi i tak głośno sławionemi stósunkami konstytucyjnemi?“

Jako zastępca w zarządzie ministerstwa sprawiedliwości mam zaszczyt na interpelacyą następnie odpowiedzieć:

Ministeryum sprawiedliwości było w położeniu zbadać stan rzeczy w skutku podanego przez oskarżonego redaktora Zygmunta Kaczkowskiego wprost do ministeryum sprawiedliwości zażalenia przeciw temu wyrokowi sądu lwowskiego. Badanie wykazało, że sąd ów działał w zakresie i według istniejących przepisów procesu karnego. Na téj podstawie nie mogło ministeryum sprawiedliwości widzieć się spowodowanem, mięszać się w tym razie i wprowadzać zmianę w sądowéj procedurze karnéj, i odrzuciło zażalenie. Sam wypadek karny zakończył się przez skazanie oskarżonego Zygmunta Kaczkowskiego, z powodu zamierzonéj zdrady stanu i przestępstwa podburzania i przez skazanie tegoż na pięcioletnie ciężkie więzienie.

Co się tyczy saméj interpelacyi, mam zaszczyt przedewszystkiem uczynić uwagę, że ministeryum sprawiedliwości według stanowiska swego nie może ani nie powinno przywłaszczać sobie dowolnego wpływu na sądowe orzeczenia i wyroki. Zadanie jego skierowane jest ku temu, aby dostarczać pomocy dostrzeglszy zwłokę w sprawiedliwości, bądź, że ta pochodzi z opieszałości lub niedostatecznego uposażenia i uzdolnienia organów sądowych, lub z przeciwprawnego działania. W powyższym wypadku, jak nadmieniłem, ministeryum sprawiedliwości nie uznało przeciwprawnego działania. Przyznać owszem trzeba, że inne postępowanie sądu, byłoby nader nieodpowiedniem celowi i zaledwo usprawiedliwić się dającem. W istocie, jakżeby można usprawiedliwić, gdyby w wypadku karnym, gdzie oskarżenie główne wniesionem było z powodu rozszerzania i rozpowszechniania zbrodniczej i do gwałtownego oderwania Galicyi od monarchii dążącéj odezwy, jakżeby można usprawiedliwić, powtarzam, gdyby w razie takim sąd przez dozwolenie jawności rozpraw przyczyniał się do widocznéj szkody publicznego bezpieczeństwa, nadając wimowie będącéj odezwie rozpowszechnienia, a nawet rzekłbym ogłaszając ją z urzędu. Z tego rozbioru zechcą się panowie interpelanci przekonać, dlaczego ministeryum sprawiedliwości w tym wypadku karnym nie może czerpać powodu do zawezwania ani z powodu zastósowania § 224 kod. kar. sądom karnym w ogólności, lub sądowi lwowskiemu w szczególności dawać naukę lub naganę.“

— *Sürgöny* organ urzędowy namiestnika, zamieszcza następujące ostrzeżenie na czele dziennika: „Aż do najwyższego tronu dochodziły skargi przełożonych niektórych gmin, że kiedy na wezwanie właściwych urzędników skarbowych chcieli płacić na ich ręce podatki, znajdowali do tego przeszkodę w urzędnikach komitatowych, a jeżeli już podatki złożyli, to zagrożeni bywali przez urzędników komitatowych (naczelników powiatowych) bądź złożeniem z urzędu wójtowskiego, bądź w inny sposób. Wprawdzie wykroczenia tego rodzaju zdarzały się tylko wyjątkowo, jak również nie wszystkie komitaty, wychodząc za obręb biernego zachowania się, postanowiły faktycznie przeszkadzać ściąganiu podatków, ale niekiedy piętnować ściąganie podatków nazwiskiem zbrodni; spodziewać się też należy, że po obwieszczeniu najwyższych rozporządzeń żaden już nie zdarzy się przykład podobnego bezprawnego postępowania. Niemniej jednak musimy zwrócić uwagę w interesie publicznym i każdego osobistym, że tak były jak i teraźniejsi urzędnicy komitatowi, jak niemniej wszyscy wstrzymywać się winni od wszelkiego podobnego niestosownego i bezprawnego wpływu jakoteż podżegania bałamucącego lud, albowiem rząd nie ścierpi, aby obywatele okazujący posłuszeństwo wyższym nakazom mieli być wystawieni na prześlado-

---

strzygający. Żeby zaś go zmusić do stanowczéj decyzyi, uciekł się Stutterheim do przypuszczeń. I zapytał księcia Józefa, coby zrobił w tym przypadku, jeżeliby Austrya zawierając ściślejsze przymierze z Francyą, dała jéj sto tysięcy ludzi zamiast trzydziestu tysięcy, chociażby nawet teraźniejszy korpus posiłkowy wyprowadziła z granic księstwa. Poniatowski odrzekł na to, iż mając roskaz stósowania się do ruchów korpusu posiłkowego, pójdzie najbliższą drogą połączyć się albo z nową armią posiłkową, albo z wojskiem francuskiem, gdyż pochód jego przez kraj przyjacielski nie może napotkać na żadne trudności. Nakoniec po długich omówieniach dotarł jenerał Stutterheim do delikatnego celu swéj misyi, i zaczął mówić o rozbrojeniu. Wódz polski potrzebował uzbroić się w całą moc swego charakteru ażeby z zimną krwią rozmawiać o tym przedmiocie tak niewłaściwym, w stosunkach istniejących wtedy między Austryą a Francyą.

Jest to przyjęte że gdy korpus wojsk cudzoziemskich przechodzi przez terytoryum neutralne, zwykł składać broń na wozy, z wyjątkiem jednéj kompanii na każdy batalion która broń zatrzymuje; wszakże niedzieje się to kiedy wojsko przechodzi przez ziemie alianta. Pan Stutterheim zaś rozumował tylko w przypuszczeniu że alians francuski się utrzyma. Lecz kiedy pod koniec rozmowa stała się swobodniejszą, rzekł mu książe Poniatowski że Austryacy mając z Rosyanami zawieszenie broni, które ma być wypowiedziane dwoma tygodniami wprzódy, zostawią sobie zapewne ośm lub dziesięć dni czasu do cofnięcia się, aby nieuciec jak zdrajcy lub tchórze, czego on nawet niedopuszcza na chwilę. Przez te więc kilka dni będzie mógł odebrać rozkazy, których zażąda natychmiast.

Spodziewając się książe Józef że z jenerałem Frimontem łatwiéj mu pójdzie niż z jego Szefem sztabu, udał się 4 kwietnia do Miechowa, gdzie była główna kwatera austryacka. Wyjaśnienia jakie tam otrzymał, jeśli nie zadawalniały więcéj, to były kategoryczniejsze. Jenerał ten miał rozkaz użyć wszystkich sposobów byle się niebić. Gdy zaś podług konwencyi zawartéj między nim a Rosyanami zobowiązano się obopólnie nierozpoczynać kroków wojennych bez uprzedzenia o tem na dwa tygodnie, było mu polecone aby korpus jego znalazł się za Wisłą przed upływem ostatniego dnia zawieszenia broni. Nadworna rada wojenna przewidując że to wypowiedzenie niebawem nastąpi ze strony rosyjskiéj, pragnęła dokładnie i stanowczo wiedzieć jakie w téj mierze były zamiary księcia Poniatowskiego. Książe mógł tylko krok za krokiem ustępować. Ponieważ zaś korpus austryacki miał się cofnąć za Wisłę niewątpliwie zamierzał bronić przez nią przeprawy. Zatem, zdaniem jego wypadało postawić wojsko polskie w okręgu Podgórskim, który acz położony na prawym brzegu, należał jeszcze do terytoryum Księstwa Warszawskiego. Sposób ten nieprzypadał do smaku jenerałowi Frimont, który oświadczył że stanie po za tym okręgiem, a jeżeli nieprzyjaciel uderzy na Polaków, odmówi im pomocy. Widocznem było, jak obecność księcia Poniatowskiego na ziemi polskiéj zarówno zawadzała Austryakom jak Rosyanom; i żeby nas za granicę wyrzucić ułożyły się tajemnie oba te mocarstwa. Jeżeli zaś Napoleonowi zależało na utrzymaniu nas w tych stanowiskach, nie było innego sposobu jak użyć wszelkich wpływów jakie miał jeszcze w Wiedniu. Ażeby uwiadomić Cesarza o naszem położeniu, i prędkie mieć od niego roskazy, wysłałem do Paryża pana Rumignego, jednego z sekretarzów ambasady.

Roskaz zatem rozpoczęcia kroków wojennych niemógłby przyjść do nas chyba w razie gdyby Cesarz chciał na ostateczną próbę Austryę wystawić. Z drugiéj strony, przestraszała nas sama myśl odwrotu przez kraje austryackie, ponieważ należało się lękać aby ta garstka wojska polskiego co mogła wzróść w siłę na własnéj ziemi, nie została rozwiązaną podczas przechodu, przez tajemne zabiegi dworu wiedeńskiego. Jednocześnie, chcąc dać Napoleonowi czas do przemówienia za nami w Wiedniu, napisałem do p. Narbonne, ambasadora francuskiego przy tymże dworze, prosząc o wyrobienie nam dłuższego pobytu, co ułatwiłoby obu Cesarzom sposobność porozumienia się w tych trudnościach. P. Wiktor Broglie, dzisiejszy książe Broglie, członek ambasady warszawskiéj właśnie został mianowany członkiem naszego poselstwa w Wiedniu; przez niego więc poszły listy moje i księcia Józefa.

Dla uspokojenia Polaków rospaczających na myśl naszego wyjścia za granicę, oświadczył Poniatowski, że kroku nie zrobi dopóki nieotrzyma rozkazu. Oświadczenie to miało na celu zamknąć usta Austryakom, którzy głosili że niezwłocznie musimy ustąpić z kraju. Już się nawet p. Baum i Neumann zabierali do wyjazdu; a jenerał Stutterheim powiedział mi 8go kwietnia, z ironicznym dowcipem, że książe Poniatowski nazbyt trzymał się litery, bo przecież książe Szwarcenberg kiedy był w Warszawie na miesiąc wprzód mówił o rejteradzie, zanim się na prawdę zrejterował. Złośliwość ta dość mi przypadła do smaku, bo zdawała się zapowiadać kilkotygodniową zwłokę; lecz i téj niemogliśmy otrzymać. Rosyanie ogłosili że z 11ym kwietnia kończy się zawieszenie broni; a 13go rano p. Neumann uwiadomił mię o tem podobnie jak jenerał Stutterheim uwiadomić poszedł księcia Józefa. W obawie aby książe niepopełnił jakiegoś rozpaczliwego kroku, chciano przez mój wpływ powstrzymać go; lecz myślałem sobie że ta obawa Austryaków może nam posłużyć do zyskania kilku dni; dla nas bowiem każdy dzień zwłoki znaczył zbyt wiele. Niechciałem też zmniejszać ich obawy.

Jenerał Stutterheim ze swojej strony żywo naciskał na Poniatowskiego aby się wynosił. Co mówili Rosyanie było jasne, również jasnym był język Austryaków. Saken wypowiadając zawieszenie broni mówił w wyrazach stanowczych, że tylko sąsiedztwo wojska polskiego nabawia go niespokojności; bo jeżeli grozi rozpoczęciem kroków wojennych, to jedynie dlatego aby zmusić Polaków do opuszczenia zajmowanego przez nich kraju. Żeby Rosyan od tej niespokojności uwolnić nalegał Stutterheim na księcia Józefa o wyznaczenie dnia swego wymarszu do krajów austryackich, również o wykaz sił jakiemi dowodził.

Gdy wszelki wybieg nieprzydał się na nic, skończyło się na oświadczeniu księcia, że w tak ciężkiem położeniu potrzebuje dwadzieścia cztery godzin do namysłu. Po tej rozmowie, przyszedł do mnie, i rozbieraliśmy każdy przedstawiający się środek do wyjścia z tych trudności. Opuścić ostatnią piędź ziemi polskiej i to na jaki tydzień przed otwarciem nowej kampanii nad Elbą, zdawało nam się być ostatecznością okropną. Z drugiej znowu strony, wszystko postawić na kartę, narazić na zgubę ten zawiązek armii reprezentującej naród polski, było przedsięwzięciem przed którem cofała się dojrzalsza rozwaga.

„Główna to rzecz — mawiał nieraz Napoleon „— oszczędzać żołnierza; ziemia zawsze się znajdzie“. — Słowa te wpłynęły na nasze umysły. Książe, niewiążąc się żadnemi ścisłemi warunkami, przyrzekł tylko jenerałowi Frimont, że po terminie zawieszenia broni, pójdzie za Wisłę. My tymczasem liczyliśmy na spodziewaną odpowiedź bądź z Paryża, bądź z Wiednia; a bojąc się żeby w Wiedniu niekazano długo czekać panu Narbonne na odpowiedź Austryi, postanowiliśmy wyprawić doń pewnego polskiego oficera z zawiadomieniem że gdy zawieszenie broni zostało już wypowiedzianem, potrzeba nam natychmiast wiedzieć, co zdecydował dwór wiedeński. Czynność austryacka w przeciwnym kierunku była zadziwiającą. Już bowiem książe Hohenlohe mający przeprowadzać korpus polski przedstawił się był Poniatowskiemu. Jenerał Frimont pragnął aby polskie wojsko ruszyło się 19 kwietnia. Pisał on list do księcia w którym wymknęło mu się wyznanie, iż gdy armia rosyjska opuściwszy okolice Kalisza ciągnęła nad Odrę, a zatem i reszta tej armii, czyli wojska stojące naprzeciw nas, czekają tylko na skutek wypowiedzenia zawieszenia broni aby pójść w tym samym kierunku. Z tego wyznania wyciągnął książe Józef ten wniosek, że właśnie wypadało nam pozostać w miejscu, ponieważ zajmując dotychczasowe stanowiska zmuszaliśmy nieprzyjaciela do rozdzielania sił swoich. Było to jasne jak słońce; ale dowódzca korpusu posiłkowego inaczej rozumował. Gdy tenże oświadczył że ma rozkaz trzymać się w trzech punktach nad Wisłą, to jest w Krakowie, Opatowcu i Sandomierzu, Poniatowski ofiarował się mu pomagać w obronie tej linii. Lecz i ten przypadek inaczej rozumiano w Wiedniu; albowiem polecając jenerałowi Frimont zajęcie trzech pomienionych punktów, niepozwolono mu użyć jednego nawet naboju prochu i wstrzymać się od wszelkich zaczepnych kroków. Przepisano mu aby zajął pomienione stanowiska; lecz gdy rozkazano zająć: *besetzen*, nie rozkazano bronić: *vertheidigen*. Nieprzyjemna to była walka z człowiekiem, który wyznawszy że ma rozkaz dający nam pewne oparcie, sam niszczył wartość swego wyznania przez jakieś gramatyczne szykany. Gdy książe Józef podając się niby owemu dziwnemu tłumaczeniu rozkazu utrzymywał, że jeżeli Austryacy postanowili bronić Wisły to i on stanie z nimi na jednej linii przeprowadzając wojska polskie w reyon podgórski należący do Księstwa — lecz na to odpowiedziano mu, że linia austryacka niezajmie tego reyonu, a więc korpus polski jeżli chce może się dać zaatakować i rozbić nawet; od Austryaków jednak niech się nie spodziewa pomocy.

Rozprawy te między obydwoma dowódzcami toczyły się 17go kwietnia; my tymczasem odebraliśmy pierwszą odpowiedź od p. de Narbonne, któremu Metternich oświadczył, że jenerał Frimont niecofnie się, tylko *w ostatecznym razie* i *to w obec sił przemagających*. Ufność nasza podniosła się jeszcze i tą okolicznością, że równocześnie Cesarz austryacki kazał zapewnić króla saskiego, iż w razie potrzeby Galicya dostarczy żywności korpusowi posiłkowemu. Książę Józef wraz ze mną, byliśmy wtedy u jenerała Frimonta, gdy księciu przyniesiono reskrypt króla saskiego uwiadamiający go o téj okoliczności. Lecz tak deklaracya p. Metternicha, jak reskrypt króla saskiego przychodzące na nasze ręce, nie miały w oczach Frimonta żadnéj wartości. Żadnéj on, jak mówił, nieodebrał informacyi, coby się z naszemi zgadzała. A więc gdzieś musiała być zła wiara. Czy w gabinecie politycznym, czy też w wojskowym?

Jak w jednym tak w drugim przypadku wątpliwość ta była przykrą, lecz jeśli pochodziła tylko z gabinetu wojskowego, można jeszcze było poradzić jéj.

Wysłaliśmy zatém drugiego kuryera do p. Narbonne. Tymczasem książę Józef upierał się, że dopóty nieustąpi dopóki od Napoleona nieodbierze rozkazu; słysząc to jenerał Frimont rad nierad zwolniał w naleganiach.

Ułożono się, że dopiero 29 lub 30go kwietnia wojsko polskie przejdzie na prawy brzeg Wisły, a że około 3go maja rozpocznie odwrót, jeżeliby w tym czasie nienadeszły wyższe rozkazy zmieniające bieg wypadków. Zyskawszy tym sposobem dwa tygodnie, spodziewaliśmy się przez ten czas odebrać polecenie mogące nas zbawić.

Oczekiwania nasze niespełniły się.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wanie albo niepokojeni być pogróżkami; rząd owszem będzie umiał utrzymać powagę swoją i bezpieczeństwo spokojnych obywateli wszelkiemi środkami jakie ma w swojej mocy.“

— Dwór cesarski przywdział żałobę po królu Dom Pedro V Portugalskim począwszy od 13go listopada do 2go grudnia: przez pierwsze dni 12 żałoba gruba, przez następne dni 8 cienka. Żałoba ta łączy się z żałobą po księciu Ferdynandzie Portugalskim.

— *Korunk* donosi, że rząd gubernialny w Peszcie otrzymał rozporządzenie, aby zamiast kodeksów cywilnych i karnych węgierskich zaprowadzonych na zasadzie konferencyj kuryalnych, zaprowadzić w Węgrzech austryackie prawo cywilne i karne. Prezes sądu wyższego otrzymał nakaz wykonania tego rozporządzenia pod osobistą odpowiedzialnością. Doniesienie to jest nader wątpliwém, a przynajmniéj wątpliwém być powinno, albowiem postanowienia tyczące się kodyfikacyi zapadłe na konferencyi kuryalnéj otrzymały zatwierdzenie N. Pana i reskryptem zaprowadzającym stan wyjątkowy zniesionemi nie zostały.

— Ministrem sprawiedliwości naznaczają teraz w miejsce bar. Protobevery, którego dymisya podobno przyjętą została, namiestnika Burgera.

— N. Pan nakazał pod dniem 27 października, aby roczny kontyngens rekruta przypadający na Dalmacyę, wyjąwszy małéj liczby ludzi wziętych do służby przy stadninach, obracany był do marynarki wojennéj, a natomiast bataliony strzeleckie 24 i 29 formowane w Dalmacyi, były nadal formowane w Galicyi i Węgrzech. Tym sposobem kontyngens galicyjski i węgierski zostanie powiększony.

— *Sürgöny* donosi z Wiednia co następuje: Dystrykt Kewarski i Komitat Zarandzki (oba należą do sądu Aradzkiego) przystąpiły do układów z nadworną kancelaryą węgierską. Kapitan dystryktu kewarskiego oświadczył w imieniu wydziału i korporacyi urzędników, że gotowi są płacić podatki i dać rekruta, a w ogóle słuchać rozporządzeń rządu, byle nie rozciągano na ich dystrykt stanu wyjątkowego. Kancelarya nadworna w odpowiedzi swojéj zażądała, aby oświadczenie to wyszło od wydziału jako reprezentacyi dystryktowéj i dla tego kancelarya nadworna dozwoliła, aby wydział odbył posiedzenie. Jeżeli się wydział oświadczy zgodnie z tém co kapitan zadeklarował, to być może, że dystrykt ten utrzymanym będzie w dotychczasowym stanie swoim. Żupan komitatu Zarandzkiego p. Pipos przesłał podobneż oświadczenie do kancelaryi nadwornéj, ale że wygotował ten akt w języku wołoskim, przeto mu zwrócono z oznajmieniem, że urzędy po węgiersku tylko obowiązane są korespondować. Podobno i Prymas szuka sposobu usunięcia stanu wyjątkowego z komitatu swego.

— Powołanie saskiego uniwersytetu narodowego (Siedmiogród dzielił się przed r. 1848 pod względem reprezentacyi na cztery narody: Madziarów, Szeklerów i Sasów, a czwarty Rumunów nie miał swojéj reprezentacyi. Zgromadzenie Sasów czyli Niemców, zwało się uniwersytetem narodowym) przez hrabiego Sasów rozpisane zostało w d. 5 b. m. w Hermanstadt okólnikiem do wszystkich władz obwodowych saskich. W okólniku tym oznajmione są przedmioty obrad i uchwał zgromadzenia, które się ma zebrać 20 listopada. Są to pytania które mają być rozbierane na sejmie siedmiogrodzkim, a przeto naród saski wprzódy winien się co do nich porozumieć. Wymienione są: 1) wliczenie narodu rumuńskiego jako czwartego narodu w kraju; 2) wyznaczenie kandydatów urzędów głównych mających być przez stany sejmowe wybranymi; 3) wybór deputowanych do Rady Państwa w Wiedniu; 4) narady nad zmianami koniecznemi w kodeksach austryackich karnym i cywilnym.—Wieść wszelako krąży, że do zwołania sejmu siedmiogrodzkiego nie przyjdzie i że rząd zechce zarządzić wybory bezpośrednie do Rady Państwa.

— Dzienniki donoszą o rewizyach odbytych temi dniami w biórach ich. *Wanderer* mówi, że tak w biórach Redakcyi, jak i w drukarni jego szukano z polecenia sądowego rękopisów niektórych artykułów tyczących się kwestyi węgierskiej. Prócz tego, dziennik ten w „odezwie“ do czytelników zapowiada niejaką zmianę, jeżeli nie dążności, to sposobu traktowania kwestyj publicznych, mówi bowiem, że gdy w skutku zaprowadzenia stanu wyjątkowego w Węgrzech, tameczne władze mogą zabraniać wstępu dziennikom wychodzącym w innych krajach cesarstwa austryackiego, przeto on, *Wanderer*, musi mieć wzgląd na swoich licznych czytelników po Węgrzech.—Redakcya *Neueste Nachrichten* pisze dziś również, że z polecenia sądu krajowego władza policyjna odbyła w biórze redakcyi i w drukarni rewizyę za niektóremi rękopismami tyczącemi się Węgier, a które wydrukowane w przeszłym jeszcze miesiącu, są ścigane są downie. Redakcya donosząc o tem wstrzymuje się, jak powiada, z wyjaśnieniem dalszego swojego zachowania się. Że zaś nie chce dwuznacznej odgrywać roli, więc zapowiada, że co do Węgier ograniczy się na donoszeniu faktów, a zaś do innych krajów monarchii i spraw zagranicznych, przemawiać będzie, dopóki się da, w tym samym duchu. —*Presse* dzisiejsza wieczorna, donosząc o tych rewizyach, nadmienia, że i ją przed kilkoma tygodniami coś podobnego spotkało — nie mówi jednak z jakiego powodu, a zapewne nie z powodu Węgier. Lecz w końcu dodaje *Presse*, te słowa: „A przeto wiemy, że sąd krajowy usiłuje w ostatnich czasach, pomijając oświadczenia redaktora odpowiedzialnego, wynaleść osobę autora artykułu oskarżonego. Jakże jednak praktyka ta da się pogodzić z orzeczeniem sądu najwyższego, który (w sprawie o „Recenzye“ Klemma) uwolnił redaktora od obowiązku wymienienia nazwiska autora artykułu?“

Francya.

Dla prezesa sejmu włoskiego p. Ratazzego, obecnego w Paryżu, dawali obiad dziennikarze paryzcy w dniu 9 t. m. Przy obiedzie tym wiele osób przemawiało, a między innemi miał mowę p. Ratazzi której treść przyniosła depesza telegraficzna, a której osnowę całkowitą tu zamieszczamy:

„Panowie! dziękuje wam z głębi serca za wszystkie te pełne miłości i dobroci słowa, za życzenia jakie wyraziliście dla mojej ojczyzny, a dziękując wam, pierwsza moja myśl wdzięczności jest dla Cesarza Francuzów, dla szlachetnego naczelnika wielkiego narodu. Pozwolcie mi wypowiedzieć jak mocno mnie wzruszyło sympatyczne przyjęcie jakiego w tym szlachetnym i wielkim kraju doświadczyłem; szczęśliwy jestem z tego, gdyż współczucie to i zapał są dla Italii, którą uczcić chciano w jednym z jej synów, a nie dla moich słabych zasług. Tak jest — zawsze pamiętać będę tę serdeczność i te jednomyślną zachętę z jakiemi mię przyjęto, i o nich będę miał szczęście współziomkom moim opowiadać. Wierzajcie mi panowie, że te uczucia miłości przyjęte będą u nas z pełnym zapału wdzięcznością. Ci którzy lekkomyślnie mówią o niewdzięczności Włochów, nie zadali sobie trudu do nas przybyć. Przekonaliby się, że mamy silną pamięć serca. Powtarzam z przyjemnością w obec wszystkich, że Italia nie zapomina nigdy co winna temu wspaniałomyślnemu Cesarzowi, który dla jej miłości naraził się na tyle niebezpieczeństw, który w nieszczęściu sam tylko rękę jej podał! Nie zapomni ona nigdy tych godnych uwielbienia żołnierzy co za jej sprawę polegli, tej pełnej chwały armii, która ją wyswobodziła; tych szlachetnych pisarzy, którzy ją tak dzielnie bronili; tego narodu francuskiego, którego życzenia towarzyszyły wszystkim przemianom wielkiej sprawy wyswobodzenia. Zresztą w przyszłości uczucia te tem więcej nabędą siły. W naszych czasach w rekonstytucyi narodów, łączenie się zbratnionych narodów, sprzymierzenie się ludów łacińskiego plemienia nie jest marnem słowem. W braterskiem przymierzu jak przystało na ludzi jednakowej cywilizacyi, jednych wyobrażeń i wspólnych interesów, dwa nasze narody, mając dla siebie sympatyę wszystkich wolnomyślących ludów, niczego się obawiać nie powinny. Gdy wybije godzina, Francya zobaczy, jak Włochy płacą dług wdzięczności, i jak czują obowiązek solidarności.“

Bółgarya.

Gdy ruch słowiański w północnych prowincyach Turcyi coraz się wzmaga, ważną jest rzeczą znać stan wewnętrzny w tych prowincyach, to jest czynniki owego ruchu. Stan wewnętrzny, dążenia, siły i obecne położenie Czarnogóry, Hercegowiny, Bośnii i Serbii znane są poczęści Europie, z powodu, że wypadki w tych krajach mające europejski rozgłos, rozjaśniły ich wnętrze; znane są także czytelnikom naszym ze sprawozdań naszych o tychże zdarzeniach. Lecz najmniej znaną jest największa z prowincyj słowiańskich Turcyi podległych, to jest **Bółgarya**; gdyż zgnieciona wiekowem jarzmem tak Turków jak fanariotów, spała w odrętwieniu, a zaledwo od niedawnego czasu budzić się zaczyna i przychodzić do samowiedzy.

Lud bółgarski, liczący przeszło 5 milionów pracowitych i spokojnych rolników, jest prawie nieznanym w Europie. Powodem tego jest, że duchowieństwo fanaryockie duchowo, a Turcy materyalnie gnębili tę narodowość, niedozwalając jej się rozwinąć. Aż do 1847 r. miano „Bółgara“ nie jest wypisane na żadnym firmanie, na żadnym akcie rządu tureckiego. Turcy zastąpili je nazwiskiem „Rum-milleti“, co znaczy Rzymianin. Wiadomo zaś, że Grecy bizantyńscy przywłaszczyli sobie to imie, tak, że nazywając Bółgarów „Rum milleti“, chciano ich w oczach Europy udać za Greków. Z drugiej strony duchowieństwo fanaryockie z taką gorliwością i czynnością pracowało nad wynarodowieniem tego ludu, iż Bółgarowie sami zaledwo poznać się mogli. Dopiero rozbudzenie w naszej epoce ducha narodowości w całej Europie, wstrząsnąwszy wszystkie ludy, rozdarło tę powłokę którą chciano lud ten przykryć, a jego samego zbudziło ze snu wiekowego.

Lecz nie stało się to w jednej chwili: z wiekowego letargu nie może naród w jednym dniu się zupełnie rozbudzić i strząsnąć z siebie pleśń nagromadzoną przez długie lata obumarcia. Lecz wstrząśnięty wojnami z Turcyą, wzruszony okrzykami i szczękiem bratniego oręża Serbów walczących za swą niepodległość od początku tego wieku, dotknięty wreszcie tą myślą niepodległości narodowej, która całą Europę przewiewa, ocknął się lud bółgarski i bółgarskim się poczuł.

Upomniał się naprzód o przywrócenie ojczystego języka w religijnych obrządkach, w nauce w kościołach i w szkółkach klasztornych. Niższe duchowieństwo z bółgarskiego rodu pochodzące, wspomagało go w tem usiłowaniu, czemu całemi siłami stawiło opór wyższe duchowieństwo fanaryockie, tj. spodlonego w niewoli i w zepsuciu w Carogrodzie greckiego rodu, które wszystkiemi siłami greczyć Bółgarów usiłowało, a nawet znajdowali się dygnitarze w tém fanaryockiem duchowieństwie, którzy kazali palić zbiory starych ksiąg bółgarskich przy klasztorach. Przed pięciu laty podaliśmy w *Czasie* wiadomość o kilku takich wypadkach. Zdzierstwa niesłychane jakich się to wyższe duchowieństwo fanaryockie nietylko w Bółgaryi lecz i w Bośnii dopuszczało, zwiększyły także powszechne przeciwko niemu oburzenie w ludzie i w duchowieństwie niższem. To oburzenie przeciwko greckiemu duchowieństwu i postępowanie tegoż, które starało się wyniszczać narodowość a zarazem obdzierało mieszkańców, oraz pomoc jaką mu dawała pod obu temi względami Porta, starająca się za jego pośrednictwem utrzymać ucisk i zgnębić budzącą się narodowość, było jedną główną pobudką, iż część Bółgarów zapragnęła wrócić na łono kościoła katolickiego, a bliżej rozpatrzywszy się wróciła do jedności z kościołem.

Cokolwiekbądź, dzięki temu zbudzeniu się narodu, dzisiaj już język bółgarski jest powszechnym językiem w kościele i w szkółkach przy klasztorach, w całej Bółgarii tak katolickiego jak i greckiego wyznania. Rezultat ten wielkim się nam pokaże, jeżeli przypomniemy sobie, przez ile wieków duch tego narodu był zupełnie uśpiony i stłumiony z jednej strony despotyzmem hord azyatyckich i długowiekową niesłychaną pod niemi niewolą, z drugiej strony przez wynarodowiające usiłowania duchowieństwa fanaryockiego.

Tanzymat wydany przez sułtana Mahmuda 1838 r. i hatiszerif z 1856 r. poręczone przez wielkie mocarstwa, miały zapewnić prawa narodowości bółgarskiej, jak i innym chrześciańskim ludom w Turcyi. Lecz akta te są dotąd martwą literą, chociaż mocarstwa europejskie stawszy się ich poręczycielami, winny były upomnieć się o ich wykonanie. Niespełnianie tych ustaw i ciągłe gwałcenie praw budzącego się narodu, obudza go coraz bardziej. Bołgarowie opierając się na swych prawach historycznych, aby mieli oddzielną i niepodległą hierarchią kościelną, na prawach zatwierdzonych przez hatihumajon w 1856 r. mniemali, że przynajmniej tego nie odmówi im Porta. Lecz i pod tym względem zawiedzionemi zostali, i wszelkie ich kroki odepchła Porta tak uporczywa pod względem tej koncesyi, jak gdyby chodziło o największą koncesyę polityczną. Dwa są tego powody: naprzód duchowieństwo fanaryockie i wogóle fanaryoci, którzy za pomocą pieniędzy otrzymywali od dygnitarzy tureckich wszelkie przywileje i w istocie władali we wszystkich prowincyach, nie chcąc dozwolić aby się z ich rąk wyślizła najwyższa władza nad duchowieństwem bołgarskiem, starali się znanemi sobie środkami, aby Porta nie dozwoliła na utworzenie się osobnej hierarchii bołgarskiej; również dygnitarze tureccy widzieli w tem wzmocnienie się narodowości bołgarskiej.

Duch narodowy przenikający coraz silniej Bołgarów i oburzenie przeciwko Turkom zaczyna wyrabiać w tym narodzie myśl i dążenie do niezależności. Jest ona jeszcze bardzo słabą, ale istnieje i nieraz się objawia. Dążenie to wątłe jeszcze, szuka wzmocnienia w federacyi z Serbami i z innemi ludami słowiańskiemi w Turcyi serbskiego rodu. W ostatnich latach zwiększony jeszcze ucisk w pewnej części w Bołgaryi przez osadzenie tam przez Portę Tatarów z Krymu przybywających, którzy to Tatarowie Bółgarów za niewolników swoich uważają i ich kosztem żyją, z drugiej zaś strony obietnice czynione przez ajentów rosyjskich krążące po Bołgaryi, stały się powodem, iż tysiące Bółgarów zaczęło opuszczać swą ziemię rodzinną i emigrować do Rosyi, a mianowicie do Krymu. Dziennik bołgarski w Carogrodzie wychodzący, dzienniki serbskie i Bołgarowie oświeceńsi dbali o przyszłość swego narodu, starali się wszelkiemi siłami wychodztwo to powstrzymać. Lecz do ostatnich krańców dochodzący ucisk, którego Bołgarowie doznawali w okolicach, gdzie świeżo osiedli Tatarzy krymscy, sprawił, iż kilkanaście tysięcy Bołgarów przeniosło się do Krymu, kilkadziesiąt zaś rodzin przedarło się siłą do Serbii.

Na takie położenie narodu, jaki wpływ wywrze rozwijające się w Hercegowinie i Bośnii powstanie i klęski tam tureckie? — bliska przyszłość okaże. Mniemamy, że dopiero wmieszanie się Serbii do walki, pociągnąćby mogło w bój Bołgaryę.

Bośnia.

W zachodnio północnym krańcu Turcyi, coraz większa gromadzi się burza przeciwko Porcie. Gdy zwycięzkie powstanie ludności chrześciańsko-słowiańskiej w Hercogowinie rozszerzać się zaczyna na Bośnią, obok w części Bośnii zwanej Chorwacyą turecką w okolicy Bihaczu powstaje przeciwko Porcie muzułmańska nawet ludność tej prowincyi chorwackiego to jest słowiańskiego plemienia. List z Bihaczu z 4 listopada donosi pod tym względem co następuje:

„Większa część wsi machometańskich w tureckiej Chorwacyi jest w pełnem powstaniu przeciwko władzom tureckim, wzbrania się płacić podatków, stawiać pod broń baszybozuków i wogóle odmawia posłuszeństwa Porcie. Dotychczas Kajmakau z Bihaczu używał pojednawczych środków ażeby ich przywieść do posłuszeństwa. Nie mógł zresztą inaczej postępować, gdyż cała Bośnia i Chorwacya turecka ogołocone są zupełnie z wojska regularnego. O ile mógłem się dowiedzieć o teraźniejszem położeniu tej sprawy, delegowani z powstałych wsi odbyli zgromadzenie 27 października w Peczy; byli tam obecni delegowani z 18 gmin muzułmańsko-bośniackich. Postanowili oni nie uznawać dzisiejszych władz tureckich, wszystkich „Osmanow“ (urzędnicy tureccy z rodu właściwie tureckiego z Azyi mniejszej) wypędzić a zacząć to od Kajmakama z Bihacza i od wojsk tureckich. Każdy bośniacki muzułmanin, którvby ulegał władzom tureckim, zagrożony został śmiercią.

„Powstanie to wybuchło w tych samych powiatach, które w 1851 r. pierwsze podniosły chorągiew rewolucyi, i z których wówczas wyszli jej naczelnicy: Kadia Kapic, Ale Kedycz, Hasan aga Pecki. Kajmakam z Bihaczu dowiedziawszy się o tem zgromadzeniu, posłał do Peczy Hatszy-rustan beja, aby się dowiedział o co idzie, życzeń powstańców wysłuchał i utorował drogę do pojednania. Rustan bey jest to muzułmanin lecz krajowiec z rodziny Biczewiczów, brał udział w powstaniu w r. 1851 i z tego powodu jest popularnym między muzułmańskiemi bośniakami. Udało mu się odwieść w dniu tym zgromadzenie od ostatecznego kroku, lecz mimotego zgromadzenie utrzymało się przy postanowieniu, aby nie uznawać dzisiejszych władz tureckich i zgodziło się na wyprawienie deputacyi złożonej w dwóch machometanów i dwóch chrześcian bośniackich, ze skargą do Sułtana do Carogrodu i z prośbą o przywrócenie takiego rządu jaki był w Bośnii przed 1850 rokiem.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 listopada. Gdy trzy dolne pokoje w nowym domu krakowskiego Towarzystwa naukowego, do takiego już stanu przyprowadzone zostały, że je zająć można było, wzięto się do umieszczenia w nich kancelaryi, archiwum, biblioteki i zbiorów, które były dotąd w kamienicy p. Pawła Popiela, gdzie Towarzystwo od czasu rozłączenia swego z Uniwersytetem gościnny przytułek znalazło.

Przeprowadzeniem posągu Światowida rozpoczęto wczoraj przewożenie muzeum, które wkrótce urządzone i opatrzone katalogiem, otwarte zapewne zostanie dla tych, których obchodzą zabytki przeszłości naszéj.

Jeśli traktowanie o odzyskanie majątku Towarzystwa z uniwersyteckiemi złączonego zbiorami, pożądany skutek odniesie, wtedy muzeum to stać się może niepoślednim zawiązkiem skarbca narodowych pamiątek.

Jakkolwiek ulokowało się już Towarzystwo w domu, któremu jeszcze daleko do ukończenia zupełnego, znacznych wymagającego ofiar, a ten brak uposażenia nie pozwoli na ozdobne i stósowne rozmieszczenie muzealnych przedmiotów; przecież cieszymy się, że rychło mieć będziemy w mieście naszém zbiór ojczystych pamiątek, który nam choć w części świetną krakowską wystawę przypomni.

Gdy raz już istnienie *Narodowego muzeum* stanie się w kraju powszechnie wiadomem, sądzimy, że wtedy zabytki przeszłości i sztuki zewsząd gromadzić się poczną pod opiekę Towarzystwa, a nawet zbiory prywatnych znajdą pomieszczenie w tych murach¹, na które cały złożył się naród.

Obok zbioru starożytności postanowiło Towarzystwo tworzyć *Gabinet odlewów*; co rozpoczęto już zarządzeniem seryj popiersiów królewskich, które niezadługo zamawiane i pozbywane być mogą. Odlewa je p. Parys Filipi z monumentów katedralnych. Wiele także odlewów zabytków przeszłości pogańskiéj, jak Światowida, kamieni miekorzyńskich, figurki wykopanéj w Kerczu i t. p. nabyć już można od dawna w kancelaryi Towarzystwa.

Odlewy są dzielną naukową pomocą, bo rozpowszechniają ważne zabytki i ułatwiają badanie ich znaczenia, a przedstawiając takie pamiątki, jak np. królewskie popiersia, staną się miłą i piękną pomieszkań ozdobą.

Że instytucye naukowe zwykle do handlu (choć bezinteresownego w sprawach zysku) bywają niesposobne, stósownémby może było, aby księgarze przyśli w pomoc wzięciem udziału w rozpowszechnianiu owych odlewów, jakie przedsięwzięło Towarzystwo pod swoim naukowym wydawać kierunkiem.

— Czytamy w *Kijowskim Telegrafie*: Towarzystwo żeglugi parowéj na Dnieprze, które w zeszłym roku zajmowało się przewożeniem podróżnych na swych parostatkach pomiędzy Kijowem a Kremenczugiem, w roku bieżącym jeszcze bardziéj rozwinęło swoją działalność. Parostatki jego regularnie kursowały trzy razy na tydzień z Kijowa do Jekaterynosławia i napowrót. Niewiadomo, dla czego nie wysyłało ono swych statków osobowych w górę Dniepru, naprzykład do Mohylewa nad Dnieprem, z którym regularna komunikacya równie jest potrzebna, jak i na południe. Podróżnych, zdaje się, nie zabrakłoby. Niedogodność z powodu braku regularnego biegu parostatków ku północy, w części usuniętą została urządzeniem tego lata karet pocztowych kursujących pomiędzy Mohylewem a Kijowem. Pierwsza taka kareta przybyła do Kijowa dnia 2 czerwca.

— W Darmstadzie rozeszła się wieść po śmierci drugiej żony właściciela drukarni nadwornej Jakobiego, że takowa została otrutą. Ciało jej pogrzebane w d. 7 sierpnia r. b. wydobyto w d. 29 października i znaleziono w niem ślady trucizny. Jakobi został uwięziony, a parę dni temu zapieczętowano także drukarnię, roboty w niej rozpoczęte do innej przeniosłszy, i zamknięto wydawnictwo lokalnego pisemka „Hessischer Anzeiger“ które Jakóbi wydawał. Skutkiem tych podejrzeń wydobyto ciało pierwszej żony Jakobiego zmarłej przed 10 laty, lecz nie znaleziono śladu trucizny. Ciekawa jednak rzecz, dla czego zamknięto drukarnię oskarżonego, skoro proces jego nie ukończony. Taka procedura kryminalna mogłaby każdego obwinionego zniszczyć na majątku, zanim sąd otrzyma pewność, czy wina się wykaże lub nie.

— Boczna ściana budynku bankowego w Brukselli pękła od szczytu aż do piwnic. Rozsadziły ją sklepienia obciążone zbytecznie pieniędzmi w gotowiźnie. Przypadek ten nie w każdym banku zdarzyć się może.

— Jutro w piątek dnia 15 listopada, Ś. Leopolda wyz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 13 listopada.

Używanie oleju skalnego do oświetlania ulic, placów, budowli publicznych i t. p. upowszechnia się coraz bardziéj po miastach galicyjskich. O zaprowadzeniu tego rodzaju oświetlenia w Tarnowie i Bochni, donosiliśmy niedawno temu w *Czasie*.

Pomyślne skutki, jakie w obu pomienionych miastach z zaprowadzenia tego rodzaju oświetlenia tak dla funduszów miejskich, jak i dla ogólnego celu wynikły, skłoniły także magistrat krakowski do zawarcia umowy z p. Ignacym Łukasiewiczem, dyrektorem wyrobni oleju skalnego w Polance pod Krosnem w Galicyi, względem oświetlenia olejem skalnym przedmieść krakowskich, miasto dotychczasowego oświetlenia tychże olejem rzepakowym.

Umowa ta zaczęła obowiązywać od 1 b. m. — Ponieważ jednak równoczesne przerobienie wszystkich lamp przedmieściowych byłoby niemożebnem; więc oświetlenie o którem mowa z wolna w używanie wprowadzonem zostaje. Dotychczas wszakże przedmieście Kleparz oraz części przedmieść Piasek i Wesoła są już oświetlone olejem skalnym, równie jak ta część sukiennic, do któréj sikawki wtaczane bywają, a która przedtem nie miała żadnego oświetlenia. Po innych przedmieściach utrzymuje się wprawdzie jeszcze oświetlenie olejem rzepakowym; lecz ustępuje w miarę przerobienia dotychczasowych kagańców olejnych na lampy fotożenowe.

Ile wiemy, to zmiana o któréj mówimy, miała wypaść i tutaj w Krakowie na korzyść funduszów miejskich, równie jak i na korzyść publiczności; albowiem widoczną jest rzeczą: że oléj skalny mniéj kosztuje i daje w skutku lepsze oświetlenie, niż olej rzepakowy lub oliwa włoska. Nie dziw też przeto: iż używanie oleju skalnego także pod względem oświetlenia mieszkań znajduje u publiczności krakowskiéj przystęp i rozszerza się mianowicie między uboższą ludnością tak raptownie: iż w téj chwili w składzie p. Łukasiewicza przy ulicy Szewskiéj wszelkie zapasy lamp umyślnie dla téj klasy ludności przeznaczonych, zupełnie są wyczerpane.

Wykaz dochodu i obrotu na c. k. uprz. kolei galicyjskiéj Karola Ludwika. Przestrzeń kolei 34½ mil:

Miesiąc	Za bilety osobowe: Ilość podróż.	w wal. a. złr.	kr	Transp. towarów: Ilość Ctr. cel.	w wal. a. złr.	kr	Razem w walucie austr. złr.	kr
Paźdz. 1861	25623	66713	44	*) 467024	218554	70	285268	14
Do tego od 1° Styczn. do 31 Wrześn. 1861	210887	491010	37	3205573	1 milio 352581	74	1 milio 843592	11
Suma . .	236510	557723	81	3672597	1 milio. 571136	44	2 milio 128860	25
Przychód ogólny (za przestrzeń kolei 28 milową), wynosił w Wrześniu 1860							164292	9

Oprócz tego przewieziono 20,007 centnarów wagi celnéj rozmaitych przedmiotów będących własnością Zarządu bez pobierania należytości przewozowéj.

Wiedeń dnia 1 Listopada 1861 r.

C. k. uprz. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Wrocław 12 listopada. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lażу*).

	przed.	śred.	posled.
Pszenica biała	89-93	86	75-80
„ żółta	89-92	86	76-80
Żyto	62-63	61	55-58
Jęczmień	42-45	40	36-38
Owies	25-28	24	22-23
Groch	60-65	58	52-56
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	226	216	182
Rzepak jary .	188	180	162

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *lażу*).

Biała przednia	21 —21½
„ dobra	18½—19½
„ średnia	12½—14½
„ poślednia	9 —12
Czerwona przednia	13 —13¼
„ dobra	11¾—12¼
„ średnia	10 —10½
„ poślednia	9 — 9⅔

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 12 listopada. Artykuł w *Opinione* pod napisem: „Dwa pytania“ mniema, iż sejm włoski (mający się zebrać w końcu tego miesiąca P. R. Cz.) zajmować się będzie głównie pytaniami wewnętrznej polityki, gdyż pytania zewnętrznej polityki tyczące się Rzymu i Wenecyi, zależą pod wielu względami, od politycznych stosunków Europy, których sejm zmienić nie może i tylko żądać zawiadomienia o tem co się stało; najgwałtowniejsze słowa odbiją się o przeszkody, których rząd nie wywołał, lecz których w jednej chwili usunąć nie może; tymczasem wewnętrzny zarząd kraju otwiera sejmowi szerokie a skuteczne pole działania.

Neapol 11 listopada. Z Sora donoszą, że „powstańcy“ pod wodzą Chiavonego zaczepieni zostali w powrocie z Castelluccio pod Veroli przez Francuzów i stracili przy tém 80 ludzi. *Nazionale* donosi z Foggia, że pod Barlettą zaszła żwawa utarczka między powstańcami a wojskiem, ze szkodą powstańców.

Tryest 13 listopada. Poczta indyjska przywieziona parowcem Lloyda zawiera doniesienia z Kalkuty z 8go paźdz. Projekt wyprawy celem zbadania Azyi środkowéj, zaniechany został. Poczta indyjska chybiła.

Doszedł nas dziś w całéj osnowie reskrypt będący odpowiedzią na adres sejmu chorwackiego, nad którym, opierając się już na depeszy telegraficznej treść jego główną zawierającej, poczyniliśmy uwagi na czele dziennika naszego. Dokument ten podamy jutro. Poczta ostatnia wiedeńska przyniosła nam dzienniki, które głównie zajęte ocenieniem tego aktu.

Bajkę podaną wczoraj przez *Kreuzzeitung* o odkryciu przez rząd składów broni w jakimś klasztorze lubelskim i zabraniu stamtąd 15,000 karabinów, powtarzają dzisiaj inne dzienniki niemieckie, wymieniając nawet nazwisko podstępnie przez *Kreuzzeitung* wytkniętego, chociaż nie nazwanego hrabiego, w którego dobrach miał leżeć ów klasztór, i pisząc, że jest nim hr. Andrzej Zamoyski. Nie potrzebujemy powtarzać, iż jest to bajka niemająca nawet pozoru prawdy. Zresztą nie ma dzisiaj z Królestwa wiadomości o żadnym ważniejszym wypadku. Jak niezręcznie *Nord* fabrykuje swoje listy niby z Warszawy, mamy nowy dowód w ostatnim jego numerze z 12go t. m. Korespondent jego niby warszawski odpowiada czteroszpaltowym artykułem w dniu 4 listopada na artykuł *Debatów* z dnia 30 października, zapomniawszy, że w dniu tym publiczność warszawska jeszcze tego numeru *Debatów* nie miała. — Posiedzenia Ogólnego Zebrania Rady Stanu, zawieszone 16go października, znów rozpoczęły się 12go t. m.

W świecie zachodnim głucho i wśród ciszy długo się rozlega echo drobnych zdarzeń. Dzienniki paryskie jeszcze zajmują się ową sprawą domniemanego pogwałcenia granicy szwajcarskiej przez wojsko francuskie w dolinie Dappes, która to sprawa jest prawie zakończoną. Liberalne dzienniki paryskie opisują szczegółowo bankiet wyprawiony na cześć prezesa sejmu włoskiego Ratazzego przez dziennikarstwo paryskie broniące sprawy włoskiej, a mianowicie przez współredaktorów *Siecla*, *Pressy* i *Opinion Nationale*, na którym byli także redaktorowie *Debatów*, *Illustracyi*, ogółem 120 osób, między niemi jenerał Della Rocca, nadzwyczajny ambasador włoski na koronacyę króla pruskiego posłany. Osnowę mowy Ratazzego podajemy wyżej, oprócz niego przemawiali pp. Havin, Peyrat i Gueroult, to jest redaktorowie trzech wyżej wymienionych dzienników, wznosząc zdrowie króla Emanuela, Garibaldego i Ratazzego. Poseł włoski p. Nigra nie znajdował się na tym bankiecie, gdyż był w Compiègne.

W politycznym świecie włoskim mniemają, iż przesilenie ministeryalne jest bliskiém i utrzymują coraz z większą pewnością, że Ratazzi wstąpi do gabinetu. W dziennikach jenerał Türr raz jeszcze występuje, mówiąc, że gdy wielu, jak to z pism okazuje się, nie zrozumiało jego oświadczenia w imieniu Garibaldego, przeto raz jeszcze w *Monarchia Nazionale* powtarza słowa ex-dyktaktora przez jego usta komitetowi centralnemu wypowiedziane, z których wypływa, iż Garibaldi nie pochwala usiłowań agitatorów mazzinistowskich, oświadcza, iż nie należy jeszcze wzniecać powstań w Wenecyi i w Rzymie, lecz jedynie zbroić się i jednoczyć siły, przygotować się do działania, aby za nadejściem sprzyjających okoliczności można działać silnie i pomyślnie.

W Hiszpanii otwarte zostały Kortezy 8go t. m. Dzienniki podają mowę królowéj, któréj tylko dwa ustępy są nieco ważniejsze, tyczące się sprawy rzymskiéj i meksykańskiéj. Względem pierwszéj rzekła królowa: „Uzyskałam, że rządy katolickich narodów porozumią się, aby znaleść środki mogące zapewnić spokój w jego państwie i bezpieczeństwo potrzebne dla pełnienia jego świętych obowiązków.“ O sprawie meksykańskiéj wyrzekła: „Rozruchy i nadużycia doszły do ostatecznego kresu w Meksyku. Traktaty zostały pogwałcone.... Potrzebne było surowe ukaranie; mój rząd zaczął czynić przygotowania, gdy poddani dwóch drugich rządów także pokrzywdzeni zostali. Krzywda była wspólna, ukaranie powinno być także wspólne.“

Powstanie w zachodnio-północnym narożniku Turcyi zyskuje nowy żywioł, gdyż muzułmanie słowiańskiego rodu, w Chorwacyi tureckiéj powstali przeciwko władzom tureckim. Wyżéj podajemy o tem szczegółowszą wiadomość, a pod innym oddziałem przedstawiamy stan wewnętrzny i obecne położenie Bółgaryi, w któréj, choć długowiekową niewolą zgnębionéj, wzrasta oburzenie przeciw Turcyi i pięciomilionowy lud bułgarski może być z czasem niebezpiecznym dla Porty czynnikiem powstania.

Według wiadomości z Carogrodu z 9go t. m. pełnomocnicy francuski i angielski oświadczyli, iż ich mocarstwa trzymać się muszą ściśle protokółu paryskiego traktatu, wzbraniali się przeto dać rękojmij żądanych przez Portę. Konferencye są zawieszone bez urzędowego w nich udziału Włoch.

Listy z Egiptu z 5go t. m. donoszą, iż opadł już znacznie Nil, który w tym roku nadzwyczajnie wezbrał i wielkie szkody poczynił. Kolej żelazna która była zalaną, będzie za dni 14 do użycia, a linia telegraficzna do Kairu została już przywróconą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 14 listopada. Na posiedzeniu Izby wyższéj Rady państwa w dniu dzisiejszym jednogłośnie przyjęto resztę ustawy gminnéj podług projektu wydziału, bez rozpraw nad pojedynczemi paragrafami; jak również po natychmiastowym trzecim odczycie przyjęto cały projekt ustawy gminnéj.

Paryż 14 listopada. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza nominacyę Foulda na ministra skarbu. Jego program finansowy otrzymał zatwierdzenie. Prawo ustanawiania kredytów dodatkowych zostało zniesionem. Renta w południe 69.50; później wielki ruch na giełdzie i renta podniosła się na 69.60.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 14 Listopada.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	345	339
Buble obrączkowe agio . . . . „	110½	108½
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar.	73⅓	72⅓
Srebro nowe. . . . . złr.	138	137
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 36	11 20
Napoleondory 20-fr. . . . . „	11 6	10 90
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	6 51	6 43
„ austryackie . . . . „	6 59	6 51
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	84 50	83 50
„ „ „ na wal. aust. „	80 50	79 50
Obligacye indemn. z kuponami . . . . „	67 —	66⅓—
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	80 50	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80% „	169½	167½
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	101⅓	100½

Wiedeń 14 Listopada (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	67	30
5% Pożyczka narodowa	80	95
Akcye banku narod. wiedeńs.	747	—
„ banku kredytowego	181	50
Srebro.	138	.–
Londyn 10 funt. szterl.	139	15
Dukat pojedynczy	6	59

Wiedeń 13 Listopada.

Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	61 90	61 80
5% Pożyczka narodowa	80 80	80 70
5% Metaliki na mon. konw.	67 35	67 25
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	91 50	90 50
5% „ „ węgierskie	68 25	67 75
5% „ „ chorw. słow. ban. .	69 —	68 —
5% „ „ galicyjskie	67 —	66 50
5% „ „ bukowińskie	65 25	64 75
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	65 25	64 75
5% „ „ innych krajów kor. .	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	95 50	94 50
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	101 —	100 50
„ „ „ 10 letnie	95 —	94 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	85 —	84 75
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 50	—
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	82 60	82 50
„ „ „ z r. 1839 całe	118 50	117 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	89 —	88 50
Bilety rentowe Como	17 60	17 30
Losy zakładu kredytowego	120 10	119 90
„ tryestskie na 4½ %	123 50	122 50
„ żeglugi par. na Dunaju	95 25	94 75
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	97 50	96 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Clary „ 40 „	36 25	36 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	35 —	34 50
„ Księcia Windischgrätz 20 „	22 75	22 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 75	22 25
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	15 75
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	748 —	747 —
„ zakładu kredytowego	181 30	181 20
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	422 —	420 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2047	2046
„ „ rządowéj	278 —	277 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	158 50	158 —
„ „ Pardubickiéj	120 25	119 75
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	240 —	239 50
„ „ Galicyjskiéj	167 25	166 75

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	116 75	116 75
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	117 10	117 —
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	117 30	117 20
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	103 50	103 25
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 fantów.	3	139 —	139 —
Paryż 100 franków	6	54 75	54 60

Waluty.

Cesarskie korony	19 20	19 10
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 60	6 59
„ „ obrączkowe	6 60	6 59
Złoto *al marco*	6 57	6 56
Napoleondory	11 5	11 3
Suwereny	—	19 15
Fryderyki	—	11 63
Luidory	—	11 30
Suwereny angielskie	—	13 92
Imperyały rosyjskie	—	11 35
Srebro	138 —	137 75
„ kupony	138 —	137 75
Talary związkowe	2 7½	2 7
Pruskie bilety kasowe.	2 7½	2 6½

Lwów 12 Listopada.

Dukat holenderski	6 55	6 50
„ austryacki.	6 57	6 52
Półimperyał rosyjski	11 32	11 22
Rubel rosyjski.	2 17	2 15
Talar pruski.	2 7	2 5
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	79 22	78 63
„ „ „ „ w mon. kon.	83 22	82 63
Oblig. indemn. bez kupon.	66 73	66 18
Pożyczka narodowa bez kupon.	80 90	80 10

Warszawa 13 Listopada.

Półimperyały . . . . rubli	—	5 75
Obligi skarbowe . . . . „	90 77	—
kupon	—	— 47₉
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	5 1	14 99
kupon	—	— 23⅓
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	—	—

Wrocław 13 Listopada.

Banknoty austryackie w mon. nowéj	72⅞	—
Polskie bilety bankowe	86¼	—
„ listy zastawne	85½	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	102½
„ „ „ 3½%	—	97₂
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 12 Listopada.

Renta 3%	69	35

Londyn 12 Listopada.

Konsole	92⅜

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 8. 30 rano, 10. 30 rano = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6.40 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 13 do 14 Listopada.

HOTEL POLLERA. Adam hr. Łoś, Stanisław Ślubowski wł. dóbr z Królestwa. Marya Szeligowska obyw. z Zatora. Franciszek Kamper inżyn., Adam Noel kup. z Wiednia. Hipolit Wiesiołowski ob. z Królestwa. Ernest Malado kupiec z Lipska.

Wyjechali: Pelagia Ślaska, Stanisław Ślaski, Kułakowski Ksawery wł. dóbr do Rosyi. Teodor hr. Lanckoroński, Kazimierz hr. Jabłonowski, Józefa Wiktorowa, Franciszek Różycki, Joanna Borowska obyw. do Galicyi. Władysław Gołemberski ob., Robert Herz pełnomocnik, Jan Jordan wł. dóbr do Królestwa. Antoni Hoborski Dr. med. do Chrzanowa. Kazimierz bar. Konopka właś. dóbr do Galicyi, Józefa Polityńska wł. hotelu do Tarnowa. Józef Bruck kup., Adam hr. Czacki, Edward Micewski wł. dóbr do Wiednia. Walery Kozłowski wł. dóbr do Lipowca

HOTEL SASKI. Wincenty hr. Walewski, Józef hr. Bobrowski, Juliusz hr. Stadnicki, Władysław Laskowski, Aleksy Gaszyński, Henryk Błeszyński, Józef Majzel, Stanisław Brzechwa, Adolf Humnicki, Antoni Gostkowski ob. z Płockiego, Władysław Wiesiołowski ob. z Królestwa. Władysław Przystojowski z Stopnicy. Walerya hr. Mycielska z Pozańskiego. Józef Rössler kup. z Drezna Julia hr. Łosiowa ze Lwowa. Juliusz hr. Tarnowski, Konrad Fichauser, Józef Jaworski z Galicyi. Filip Lerch ze Lwowa.

Wyjechali: Jan hr. Stadnicki, Karol Godefroi, Hirosz Antoni, Aniela Barczewska, Wieńczysława Jurjewiczowa, Winc. hr. Walewski Józef Majzel, Godlewski Robert do Królestwa. Homolacz Wilhelm, Salomea Kolischer do Galicyi. Przystojowski Władysław do Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Artur Dzięgielowski wł. dóbr ze Skotnik. Ignacy Jordan, Michał Dobrzyński wł. dóbr z Galicyi. Henryk Chwalibóg ob. z Tarnowa. Feliks Wójcikowski wł. dóbr z Nowego Sącza. Aniela Bonneau guwr. z Królestwa.

Wyjechali: Teodozya Nowakowska ob., Wirginia Roget guwer. do Królestwa. Antoni Dobrzyński wł. dóbr do Partynia. Franciszek Eliasiewicz bud. do Tarnowa. Maurycy Lisicki Dr med. do Staszowa. Edward Homolacz wł. dóbr do Gnojnika.

URZĘDOWE.

Ogłoszenie licytacyi.

[Nr. 18124]. Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem sprzedaży wyrębu wikla w własności miejskiéj nad brzegiem Wisły pod wsią Beszczem i na dolinie pod wsią Dąbiem w 1862 do wycięcia przeznaczonego, odbędzie się w dniu 22 Listopada 1861 w gmachu Magistratu w Biórze Departamentu IV o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya *in plus* za gotową zapłatę.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w Biórze IV Departamentu.

Kraków dnia 31 Października. (1244-3)

Obwieszczenie Konkursu.

[Nr. 624].

Ck. Dyrekcya Szpitali św. Łazarza i św. Ducha ogłasza niniejszem konkurs na posadę Adjunkta przy szpitalu ś. Łazarza w Oddziale I. chorób wewnętrznych, z roczną płacą 400 złr. wal. a., a na mieszkanie 80 złr. a.

Urzędowanie powyższe trwa przez lat dwa, a najdłużéj cztery.

Ubiegający się o tę posadę, winni wnieść podania swoje najpóźniéj dnia 31 Grudnia rb. do c. k. Dyrekcyi Szpitali ś. Łazarza i ś. Ducha w Krakowie, wykazując:

1) Wiek, stan i miejsce urodzenia.
2) Otrzymany stopień Doktora medycyny na jednym z uniwersytetów w Cesarstwie Rakuskiem.
3) Dotychczas położone zasługi w zawodzie lekarskim.
4) Dokładną znajomość języka polskiego.
5) Świadectwo moralności.

Z ck. Dyrekcyi Szpitali ś. Łazarza i ś. Ducha.

Kraków dnia 28 Października 1861. (1250-1-3)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
13	2	327‴75	+ 5 2	97	wschodni średni		deszcz	+ 2'0	+ 7'4
	10	27 50	4 9	99	wschodni słaby				
14	6	24 91	4 6	91	„ „	pochmurno			